Dziś 10 stron. NUMER LITERATURY LITEWSKIEJ

ROK XV. Nr. 89 (4407) WILNO, czwartek 31 marca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Polska odkrywa Litwę

Nie Litwę historyczną, Litwę o terytorium różnojęzycznym, większym niż współczesna jej Polska XV wieku, ale dzisiejszą Litwę etnograficzną i narodową.

W ciągu pięciowiekowego współżycia obojga narodów w jednym państwie, najprzód własnym a potem państwie zaborcy, pierwiastki etniczne litewskie nie wywarły większego wpływu na rozwój kulturalny elity rządzącej dawnej Rzeczypospolitej, a językiem urzędowym ówczesnej Litwy, znanym nam ze Statutu Litewskiego i szeregu dokumentów historycznych był język ruski.

Odrodzenie narodowe Litwinów przyszło po wielu wiekach, przyszło wówczas, gdy ucisk zaborcy był u swego szczytu, a życie kulturalne polskie było sprowadzone do minimum; przyszło równocześnie z emancypacją ludu wiejskiego od stosunków pańszczyźnianych ku pełni praw obywatelskich, przyszło jako konsekwencja szukania przez inteligencję oparcia w ludzie w jej dążeniach wolnościowych.

Jeżeli zważymy, że Polacy w czasie powojennej „wiosny ludów“ byli całkowicie zajęci tworzeniem zrębów własnego niepodległego państwa, że bezpośrednio po utrwaleniu granic nastąpił bolesny konflikt i zerwanie stosunków z Litwą nie będzie przesadą paradoks, że Litwini, będąc dla nas narodem najbliższym ze względu na wspólną tradycję historyczną, są jednocześnie dla większości Polaków narodem najmniej znanym ze wszystkich narodów europejskich.

Czy można się dziwić, że dziś, gdy prysnął ten sztuczny i nieprzebyty mur, jaki oddzielał Litwę i naród litewski od Polski, Polska i Polacy wykazują olbrzymie zainteresowanie dla tej rzeczywistości, która powstała tuż obok nich, w oczach bodajże tylko jednego pokolenia.

Nie uganiając się za jakimś zbytnim upraszczaniem myśli i używaniem efektownych określeń, można powiedzieć, że Polska odkrywa Litwę dopiero dziś w roku 1938.

Stało się to dzięki polityce i dyplomacji naszego rządu, który upamiętnił dzień dzisiejszy 31. III. 1938 roku faktem pierwszego w historii złożenia listów uwierzytelniających przez przedstawicieli Polski i Litwy Głowom obu tych państw.

To „odkrywanie Litwy“ znajduje w naszej prasie wyraz w zainteresowaniach nie pozbawionych cech pewnej „trzpiotowatości“. Prasa stołeczna gotowa upatrywać sensacje w kolorze krawatu, który nosi sekretarz poselstwa litewskiego p Kajruksztis, czy innych temu podobnych nic nie znaczących drobiazgach.

Na Litwinach robi to najfatalniejsze wrażenie. Nie mogą pojąć lekkości usposobienia Polaków i gotowi są upatrywać w takim postępowaniu lekceważenie tych rzeczy, które stanowią ich chlubę i do których oni przywiązuje największe znaczenie.

Nie ulega wątpliwości, że naród litewski, jak każdy naród młody kulturalnie za jeden z czołowych punktów ambicji stawia sobie osiągnięcia w rozwoju rodzimej kultury. U Litwinów tę ambicję potęgował fakt pięciowiekowego ulegania wpływom innych kultur, polskiej lub ruskiej W tym czasie jak słusznie pisze autor artykułu otwierającego dzisiejszą naszą Kolumnę Literacką, kołysanka była symbolem pieśni śpiewanych po litewsku. Pieśń drzemała w ludzie. Gdy się wreszcie zbudziła, razem z nią wzrosły obawy przed nowym jej uspieniem pod wpływami innej kultury, zwłaszcza kultury polskiej.

Był to niewątpliwie jeden z bardzo poważnych powodów ekskluzywizmu litewskiego w stosunku do Polski.

Czy ten powód nadal jest aktualny?

Jeden z bardzo poważnych starszych już miejscowych działaczy litewskich stanowczo twierdzi,. że nie Dziś młoda kultura litewska na tyle już wyrosła i okrzepła, że może sobie pozwolić na czerpanie z dorobku innych narodów i przetwarzanie wartości zaczerpniętych w duchu własnym, bez obawy zatracenia własnych pierwiastków narodowych.

Ten stan rzeczy znakomicie ułatwia normalizację stosunków sąsiedzkich polsko-litewskich i powinien być przez obie strony należycie uświadomiony.

Aby udowodnić, że nie są to jakieś gołosłowne twierdzenia i że dorobek kulturalny Litwinów nie tylko daje im dostateczne podstawy do dalszego rozwoju i samodzielności w tej dziedzinie, ale w ogóle wart jest poznania przez inne narody, zwłaszcza naród polski, zamieszczamy w dzisiejszym naszym numerze czterokrotnie zwiększoną Kolumnę Literacką, poświęconą wyłącznie twórczości litewskiej.

Kolumna ogranicza się do tłumaczeń i do artykułu wprowadzającego pióra naszego Kolegi Litwina.

Nie ma więc żadnej prezentacji, żadnego sugerowania oceny. Dajemy twórczość litewską taką jaka jest, z jej momentami społecznymi i politycznymi skierowanymi w całym szeregu wypadków przeciw nam Polakom. Te momenty w tej twórczości z ostatnich kilkunastu lat są tak charakterystyczne, że nie moglibyśmy ich wyeliminować bez fałszowania całości obrazu.

W tej pracy jednak przyświeca nam myśl, że „odkrycie Litwy przez Polskę“ musi spowodować ze strony Litwinów na wzajem odkrycie tej drugiej strony Polski, której dotąd nie dostrzegali, a która w rzeczywistości dominuje nad stroną Litwinom znaną i przez nich przejaskrawioną.

Piotr Lemiesz.

Sprostowanie: — Do wczorajszego artykułu wstępnego wkradła się pomyłka drukarska. Oto po usunięciu błędnie złożonego wiersza ostatniego wstawiono na jego miejsce wiersz niewłaściwy. Zamiast więc: „...dziej, jak dla Anglii, nie może być“ — powinien ten wiersz brzmieć: „...dziej niszczące naród hiszpański“. Po tej poprawce ostatnie zdanie art. brzmi: „Będzie dalszym aktem tej tragedii, która odbywa się od lata 1936 r. i która jeszcze aż do momentu phyrrusowego zwycięstwa gen. Franco będzie obfitowała w okropne mordercze sceny, coraz bardziej niszczące naród hiszpański“.

Komunikacja z Litwą w najbliższej przyszłości

Rezultaty rozmów polsko-litewskich w Augustowie

Rezultaty ostatnich rozmów polsko - litewskich w Augustowie w ogólnych zarysach dadzą się ująć jak następuje:

Tor kolejowy na linii Wilno — Landwarów — Koszedary — Kowno będzie gotowy do użytku na 9 kwietnia rb. Do tej daty mają być wykonane próby.

Odbudowa torów na liniach normalno-torowych Suwałki — Trakiszki — Mariampol — Kowno i Orany — Olita oraz na linii wąskotorowej N. Święciany — Poniewież będzie zdecydowana po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, koniecznych ze względu na zniszczenie dużych odcinków po stronie litewskiej.

W najbliższym czasie zawarta zostanie umowa resortowa dla uregulowania szczegółów bezpośredniej komunikacji kolejowej przez Zawiasy do użytku przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów obu państw. Umowa ta będzie opierać się na międzynarodowych konwencjach kolejowych.

Droga kołowa Suwałki — Kalwaria — Mariampol otwarta została 29 bm. Droga Mejszagoła — Wiłkomierz otwarta zostanie 15 kwietnia br., droga Ejszyszki — Orany — Olita — 1 maja br., droga Landwarów — Zawiasy — Kowno — 1 sierpnia br.

Samochody poselstw i ich personelu oraz urzędników państwowych będą korzystały ze swobodnego wjazdu na teren sąsiedniego państwa na podstawie przepustek wydawanych przez M. S. Z. lub dane poselstwo.

Oba rządy rozpatrzą możliwość uruchomienia komunikacji kołowej na innych drogach przecinających granice, które wymagają gruntownego remontu.

Jeżeli chodzi o komunikację lotniczą ustalono dwie bramy wlotowe: 1) Zawiary — Jewie wzdłuż toru kolejowego, 2) Suwałki — Kalwaria — wzdłuż szosy. Dokonywanie poszczególnych lotów będzie mogło odbywać się począwszy od 31 bm. za uprzednim zezwoleniem. W najbliższym czasie odbędą się próbne loty techniczne.

Korespondencja pocztowa między wszelkimi urzędami państwowymi a poselstwami odnośnych krajów odbywać się będzie na podstawie przepisów konwencji światowego Związku Pocztowego zawartej w Kairze w 1904 roku. Aż do chwili uregulowania bezpośredniego połączenia kolejowego, poczta przekazywana będzie na punkcie granicznym, na szosie Zawiasy — Jewie raz dziennie. W każdym kierunku. Gazety i czasopisma przeznaczone dla poselstw i ich personelu będą wysyłane bezpośrednio przez redakcje pism. Pierwsza wymiana poczty nastąpi 31 marca o godzinie 20.

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna odbywać się będzie na podstawie przepisów międzynarodowej konwencji telekomunikacyjnej podpisanej w Madrycie w 1932 r. Uruchomiona ona zostanie 31 bm. na dwuch liniach: Warszawa — Suwałki Kalwaria — Kowno i Warszawa — Wilno — Kowno. Rozmowy telefoniczne będą mogły być prowadzone nie tylko z gmachu poselstwa i z mieszkań prywatnych personelu poselstwa, ale także ze wszystkich urzędów w obu krajach.

Porozumienie przewiduje również możność komunikowania się za pomocą radiostacji warszawskiej i kowieńskiej.

Już jest połączenie telefoniczne Warszawy z Kownem

SUWAŁKI. (Pat.) W dniu wczorajszym w obecności przedstawicieli dyrekcyj pocztowych polskiej i litewskiej odbyło się połączenie linii telefonicznej na granicy polsko-litewskiej w Gromadziszkach.

O godz. 17.48 odbyła się pierwsza rozmowa, posiadająca charakter próby technicznej pomiędzy Warszawą a Kownem.

Dzięki ustawieniu na linii polskiej wzmacniaczy w Białymstoku i Suwałkach, rozmowę słychać było doskonale.

Polsko-litewska konferencja w Augustowie



Na zdjęciu — delegacja litewska na tę konferencję: 1) generalny dyrektor komunikacji na Litwie inż. Tuskalis, przewodniczący delegacji litewskiej, 2) wicedyrektor inż. Augustajtis, 3) naczelnik wydziału w litewskim MSZ Macznetis, 4) dyrektor poczt Banajtis, 5) radca prawny MSZ Kryvickas.

Pos. R. P. p. Charwat z wizytą u min. Lozorajtisa

KOWNO, (Pat). Poseł R. P. w Kownie p. Charwat złożył dziś w południe oficjalną wizytę litewskiemu ministrowi spr. zagr. Lozorajtisowi, który następnie rewizytował min. Charwata w jego apartamentach.

Poseł Szkirpa złożył wizytę min. Beckowi

WARSZAWA, (Pat). Dziś w południe nowomianowany poseł republiki litewskiej w Warszawie p. Szkirpa udał się do gmachu Ministerstwa Spr. Zagranicznych i złożył wizytę ministrowi spr. zagr. p. Józefowi Beckowi.

Następnie poseł Szkirpa przedstawił ministrowi spr. zagr. członków poselstwa litewskiego w Warszawie radcę Trimakasa oraz sekretarza poselstwa Kajriuksztisa.

WARSZAWA, (Pat). Poseł litewski w Warszawie p. Szkirpa odwiedził w dniu dzisiejszym dyrektora protokułu dyplomatycznego p. Romera, który rewizytował go w godzinach popołudniowych.

Chińczycy nie tylko bronią się lecz i gromią Japończyków

HANKOU, (Pat). Agencja Reutera donosi: wojska japońskie znajdują się na odcinku Singyiz, na południowy wschód od Szantungu rozpoczęły dziś cofać się w ikerunku północnym, ścigane przez wojska chińskie. Jedna z chińskich dywizyj kawaleryjskich miała dziś dotrzeć do Pingszaun, miejscowości położonej o 60 km na północ od Tsinanfu, stolicy prowincji szantuńskiej.

Min. Świętosławski we Lwowie

LWÓW, (Pat). Do Lwowa przybył dziś rano p. min. w. r. i o. p. prof. Świętosławski. P. minister zlustrował kuratorium okręgu szkolnego lwowskiego i odbył konferencje z kuratorem dr Kupczyńskim i naczelnikami wydziałów. W godzinach południowych p. minister udał się na teren wyższych uczelni lwowskich.

Zniesienie zakazu wywozu zbóż z kraju

WARSZAWA. (Pat.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 29 bm. uchwaliła rozporządzenie o zniesieniu zakazu wywozu pszenicy, żyta, produktów ich przemiału, owsa oraz otrąb.

Jednocześnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zniesieniu zakazu wywozu niektórych pasz (wysłodków buraczanych oraz wszelkich makuchów i śruty nasion oleistych).

Rozporządzenia powyższe wejdą w życie z dn. 1 kwietnia rb.

Goering mówił w Grazu o działalności Schuschnigga

WIEDEŃ, (Pat). Feldmarszałek Goering w czasie wczorajszej mowy w Grazu poświęcił wiele uwag osobie i działalności b. ministra spr. zagr. Guidona Schmidta.

Według słów feldmarsz. Goeringa min. Schmidt miał stale ostrzegać Schuschnigga przed jego polityką oporu i miał on stwierdzić, że doprowadzi ona w końcu Schuschnigga do katastrofy. Niestety Schuschnigg nie usłuchał rad Schmidta.

Schuschnigg — zdaniem mówcy — był stale pod wpływem swoich wiedeńskich doradców. (Aczkolwiek Goering nie wymienił nazwisk, chodzi tu o osobę min. Zernatto i burmistrza Schmitza).

Należy dodać, iż miejsce pobytu b. burmistrza m. Wiednia Schmitza nie jest znane. W kołach poinformowanych przypuszczają, iż przebywa on w swej rodzinnej miejscowości w Voralborgu.

Polacy w Czechosłowacji zjednoczyli się i żądają autonomii

MOR. OSTRAWA. (Pat). Zw. Polaków w Czechosłowacji ogłosił następującą odezwę:

Do ludności polskiej w Czechosłowacji.

W chwili, gdy ważą się w Republice Czechosłowackiej losy wszystkich grup narodowościowych i gdy na horyzoncie politycznym zarysowuje się obraz innej przyszłości narodowych mniejszości w tym państwie, przystąpiliśmy do wzmocnienia naszej polskiej całości organizacyjnej.

By móc tym skuteczniej wpłynąć na los naszej polskiej narodowości w tym państwie i na ukształtowanie egzystencji i dobra naszego ludu, stworzyliśmy tylko jeden wspólny polityczny związek całej naszej polskiej ludności: Związek Polaków w Czechosłowacji.

Dotychczasowe stronnictwa polityczne: Związek Polskich Katolików i Polska Partia Ludowa przestają odtąd istnieć jako czynnik polskiej polityki narodowej, a zastępowanie spraw narodowych i obrona polskiego ludu w Czechosłowacji w sprawach politycznych przechodzi na Związek Polaków w Czechosłowacji.

Z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą chcemy utrzymywać dobre stosunki i współpracować z nią dla dobra polskiego ludu.

Cele nasze wynikają z obowiązków naszych wobec naszego narodu i naszego ludu.

Nie ustaniemy w walce o nasze prawa:

nim zostanie przywrócony polski narodowy stan posiadania z czasów przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego;

nim nasz polski lud nie uzyska zupełnego równouprawnienia;

nim nie zyska zupełnej możności utrzymania życia i słusznej egzystencji na ziemi swych przodków;

nim na jakimkolwiekbądź stanowisku przy równej fachowej kwalifikacji będą mieli pierwszeństwo obcy przybysze;

nim nie zostaną stworzone niewzruszone gwarancje narodowego rozwoju, tak dla całości naszej narodowej grupy, jak i dla pojedyńczych jej członków.

Ponieważ dotychczasowe drogi do uzyskania tych celów zawiodły i w drodze przyrzeczonych zarządzeń administracji państwowej osiągnąć ich nie zdołaliśmy, jest koniecznym, aby ustawowo również i polskiej ludności zagwarantowano prawo samodzielnego decydowania o potrzebach kulturalnych, gospodarczych i społecznych oraz ich zaspokojeniu.

Związek Polaków w Czechosłowacji przeto domagać się będzie, na wzór innych grup narodowych w tym państwie

NARODOWEJ AUTONOMII

w ramach Republiki Czechosłowackiej także dla ludności polskiej.

Polacy w Czechosłowacji!

Dla ogólnego dobra, dla ludu i narodu zrobiliście ofiarę ze swych stronnictw. Wzywamy was teraz do jednego obozu, do jedności, do solidarności w jednym Związku Polaków w Czechosłowacji.

Dzisiaj nikt nie śmie pozostać na uboczu, wzywamy wszystkich do solidarnej, karnej, prowadzonej celowo pracy przez Związek Polaków w Czechosłowacji!.

Posiedzenie parlamentarnej grupy oświatowej

pod przewodnictwem sen. Beczkowicza

WARSZAWA. (Pat.) Dziś pod przewodnictwem **sen. Beczkowicza** odbyło się posiedzenie Parlamentarnej Grupy Oświatowej, poświęcone omówieniu organizacji kultury i sztuki w Polsce.

W zebraniu wzięli udział: wiceminister w. r. i o. p. Alexandrowicz oraz naczelnik Zawistowski. Referaty wygłosili członkowie grupy sen. Jastrzębowski o potrzebach sztuki plastycznej, poseł Surzyński o zagadnieniach muzyki oraz w zastępstwie nieobecnego sen. Sieroszewskiego p. Kaden-Bandrowski o potrzebach literatury.

Końcowy referat reasumujący całokształt zagadnienia wygłosił poseł Pochmarski, wskazując równocześnie dalszy tok pracy grupy w tych sprawach. W zebraniu wzięli udział reprezentanci muzyki, sztuki i literatury.

Po ożywionej dyskusji postanowiono powołać podkomisję dla skonkretyzowania poszczególnych zagadnień, które znalazły wyraz zarówno we wnioskach budżetowych, jak i ustwodawczych. W skład podkomisji weszli pp. sen. Sieroszewski, sen. Jastrzębowski, poseł Pochmarski i poseł Surzyński.

Rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego

BUKARESZT. (Pat.) Na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w pałacu królewskim pod przewodnictwem króla, premier patriarcha Miron złożył królowi sprawozdanie, w którym stwierdził, że powierzone rządowi zadanie — opracowania nowej konstytucji i uspokojenia narodu rumuńskiego — zostało wypełnione, wobec czego wszyscy członkowie gabinetu składają swe teki do dyspozycji monarchy.

Król podziękował premierowi za dokonane dzieło i przyjął dymisję rządu i powierzył patriarsze Mironowi misję tworzenia nowego gabinetu.

Skład nowego rządu w Rumunii

Nowy rząd rumuński złożył dziś przysięgę w pałacu królewskim.

Skład nowego rządu jest następujący:

Premier patryarcha MIRON CRISTEA;

Minister spraw wewnętrznych — CALINESCU, który równocześnie jest ad interim ministrem pracy i zdrowia;

min. spraw zagranicznych — PETRESCU COMMEN, dotychczasowy podsekretarz stanu w min. spr. zagr.;

min. obrony narodowej — GEN. ARGESTANU, dotychczasowy dowódca korpusu stołecznego;

min. skarbu — CANCICOR, dotychczasowy minister;

min. oświaty i wyznań religijnych — BISKU MIKOŁAJ COLAN ;

min. sprawiedliwości — JAMANDI, dotychczasowy minister wyznań;

minister rolnictwa — PROF. JONESCU SISESTI, dotychczasowy minister;

min. robót publicznych — GHELMEGEANU, b. podsek. stanu w min. rolnictwa w rządzie narodowo-chłopskim;

min. przemysłu i handlu — dotychczasowy gubernator Banku Narodowego — CONSTANTINESCU, który pozostaje w dalszym ciągu gubernatorem Banku Narododego;

min. lotnictwa i marynarki — GEN. PAWEŁ TEODORESCU, dotychczasowy podsekretarz w min. obrony narodowej;

min. pracy i opieki społecznej — PROF. RALEA, były dyrektor organu narodowo-chłopskiego „Drepta Tea".

Podsekretarzami stanu zostali: gen. Glatz w min. obrony narodowej, Magureanu w prezydium rady ministrów, prof. ks. Papescu w min. wyznań, prof. Tzoni, prezes związku nauczycieli szkół ludowych w ministerstwie oświaty.



Lerida otoczona przez wojska powstańcze

Gen. Franco stanął na czele wojska w Aragonii

SARAGOSSA, (Pat). Gen. Franco objął 30 bm. osobiście dowództwo nad armią powstańczą na froncie aragońskim.

SARAGOSSA. (Pat). Wojska gen. Franco znajdują się, jak donosi Reuter, w odległości 3 klm od Leridy.

SARAGOSSA. (Pat). Jak podaje korespondent Havasa w tym samym czasie, kiery armia aragońska dotarła do Leridy, kolumny gen. Garcia Valino podjęły atak na wschód od Caspe

W południe kolumny te zajęły Febara i Maella i przeszły rzekę Matarrana. Znalazły się one w prowincji Tarragony, a obecnie są zaledwie o 20 klm od Gandesa.

SARAGOSSA, (Pat). Wojska gen. Yague o godz. 14 zajęły bezpośrednie okolice Leridy, okrążając miasto.

Nieudane rozpaczliwe kontrataki rządowców

SARAGOSSA. (Pat.) Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze dotarły dziś rano do drogi, wiodącej z Alcaniz do Morella i znajdują się w odległości ok. 45 km od Tortosa.

Armia gen. Arandy, która zajęła Sierra San Marcos na południowym zachodzie prowincji Castellon znajduje się również w odległości 45 km od portu Vinaros. Wojska rządowe czynią rozpaczliwe wysiłki, przeprowadzając atak za atakiem, nie mogą jednak powstrzymać postępów oddziałów powstańczych.

„Meksyk zabił kurę, która znosiła złote jaja"

St. Zjedn. niezadowolone z wywłaszczenia tow. naftowych

WASZYNGTON. (Pat.) Korespondent Havasa donosi, że w sferach dyplomatycznych przypuszczają, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pozostawić prezydenta Meksyku Cardenasa własnemu losowi.

Twierdzi się tu, że wywłaszczenie amerykańskich towarzystw naftowych jest ostatnim ogniwem w całym łańcuchu zarządzeń, godzących w interesy Stanów Zjednoczonych, chociaż rząd amerykański zajmował wobec Meksyku stanowisko niezwykle przychylne.

Przypominają tu, że rząd amerykański ustalił specjalną cenę zakupu srebra meksykańskiego po demarche w r. 1937 Suareza, ministra skarbu, który oświadczył, że Meksyk jest bliski bankructwa. Zdaje się, że obecnie rząd amerykański zajmie stanowisko wyczekujące. Jeden z polityków określił sytuację słowami: „Meksyk zabił kurę, która znosiła złote jaja".

IV Walny Zjazd Mierniczych Przysięgłych w Wilnie

Wybory władz, uchwały i rezolucje

Walny Zjazd delegatów Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P. ukończył w dniu 30 bm. o godz. 21 swe obrady. W rezultacie dwudniowych obrad powołano nowe władze Stowarzyszenia, obierając prezesem Stowarzyszenia inż. **Józefa Pienkiewicza z Pomorza**, oraz członków Zarządu w osobach: inż. **Andrzeja Gallcę**, generała i senatora z Warszawy, inż. **Wojtkiewicza Zenona** z Warszawy, **Krzyszkowskiego Wacława** mierniczego przysięgłego z Warszawy, **Olewińskiego Stefana** z Warszawy, **Dębka Eugeniusza** z Białegostoku, **Nikuckiego Władysława** z Wołynia oraz zastępców: Napierkowskiego Kazimierza z Warszawy i Andersa Kazimierza z Sochaczewa.

Komisję Rewizyjną stanowią: Fonfarska Urszula z Wołynia, inż. Surmacki Władysław z Warszawy, Kotliński Józef z Lublina, zastępcy: Głowiński Stanisław z Warszawy i Braun Czesław z Warszawy.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli: Hrynkiewicz Mieczysław z Kobrynia, Manitius Włodzimierz z Równego, Pokorska Aniela, inż. Wojtkiewicz Zenon i Flisowski Antoni z Warszawy, nadto zastępcy: Olewiński Stefan z Warszawy, Kozłowski Ignacy z Poznania i Mikosza Antoni z Kielc.

Z najważniejszych uchwał, jakie na Zjeździe wileńskim powzięto wyszczególnić można uchwałę o opracowaniu projektu izb mierniczych oraz wdrożeniu starań u władz o jak najszybsze zrealizowanie tego projektu.

Postanowiono zaprowadzić w łonie Stowarzyszenia ubezpieczenie członków na wypadek śmierci.

Postanowiono zabiegać w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych o uregulowanie stawek przede wszystkim za prace scaleniowe w tym sensie, aby podniesione one zostały do należytego ekwiwalentu za wykonywane prace. Zjazd delegatów uważa dotychczasowe stawki za niedostateczne.

Zjazd delegatów uchwalił ufundowanie daru dla armii.

Zjazd delegatów postanowił wszcząć kroki o stworzenie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych samodzielnego wydziału pomiarowego dla racjonalnego wykonywania ustawy o mierniczych przysięgłych. Walny Zjazd polecił Zarządowi Głównemu interweniować w sprawie stworzenia jednolitej instrukcji pomiarowej dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

Zjazd delegatów uchwalił jednogłośnie nadać godność członka honorowego inż. prof. dr Weiglowi ze Lwowa za zasługi na polu nauki i szkolnictwa zawodowego oraz wyrazić b. prezesowi Stowarzyszenia inż. Surmackiemu podziękowanie za owocną pracę dla Stowarzyszenia w charakterze prezesa Zarządu Głównego.

Poza wymienionymi wyżej sprawami Walny Zjazd delegatów obradował nad wielu innymi postulatami, dotyczącymi bytu i rozwoju mierniczych przysięgłych. Najwyższa reprezentacja zawodu postanowiła czynić wszelkie wysiłki, aby, tak władzom, jako też społeczeństwu, wskazać na ważność czynności zawodu mierniczego i by przy pomocy zainteresowanych czynników dążyć do podniesienia wiedzy fachowej i zawodowej sprawności do potrzeb doby obecnej.

Niezbyt pomyślny przebieg zimy dla zasiewów ozimych w woj. wileńskim i nowogródzkim

WARSZAWA. (Pat.) Główny Urząd Statystyczny na podstawie 4.200 sprawozdań korespondentów rolnych stwierdza, że przebieg zimy dla zasiewów ozimych był przeważnie pomyślny.

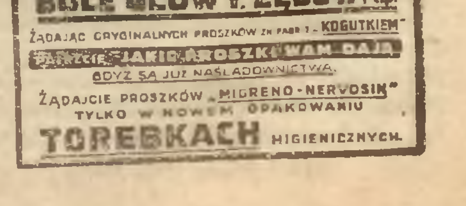
Jedynie w woj. wileńskim i częściowo w nowogródzkim przebieg zimy był mniej pomyślny, gdyż śniegi pokryły grunty przed zamarznięciem, a silne wiatry pogorszyły stan ozimin.

Kronika telegraficzna

— **Przybył do Nowego Jorku transport złota** wartości 14 milionów dolarów, przeznaczony dla Banku Federalnego. Większość złota pochodzi z Anglii.

— **Na Kamczatce nastąpił wybuch** znajdującego się w odległości 60 km od Petropawłowska wulkanu Akanczyńsk. Wulkan ten był nieczynny od 10 lat, a ostatni wybuch o podobnej sile nastąpił przed 40 laty.

— **Zmarł b. adiutant cara.** W Nicei zmarł w wieku 83 b. generał armii rosyjskiej Teodor Trepow. Zmarły generał był adiutanta cara Mikołaja członkiem rady stanu i senatorem.



KAZIMIERZ BORUTA.

JABŁOŃ Z SADU SUWALSKIEGO

Szorstki mię zewsząd los opada,
a serce w rdzach czerwonych grzęźnie.
Jabłonka z suwalskiego sadu
wrasta w serce suchą gałęzią.

Kwiaty jej w serca rdzy skąpane
w piersi worały się jak piła.
Nigdy może owoców od niej nie dostanę,
lecz dojrzeje w mym sercu pieśń smutna, jak miłość.

Hej, pieśni, pieśni wzrosłe w męce ducha
z wiosną zahuczy wasz zwycięski grom.
Hej kwitnij, kwitnij jabłoneczko sucha
te pieśni zbiorą ci zwycięski plon.

Przełożył
Teodor Bujnicki.

JAN KOSSU-ALEKSANDRAWICZIUS.

PORANEK

Gdzie place najrozleglejsze wysyłasz oczy
Gdzie klarowny błękit kopuły falistej.
Tam czyjaś młodość samotna kroczy
I uśmiech czyjś — a wiesz: nie ty nim jesteś.

Ktoś tam dźwiga ciężkie ziemi brzemię...
Tu pręd limuzyny ciebie zachwyca.
Z radością w spotkanych rozpoznajesz siebie
Idąc wiek cały tą samą ulicą.

Przełożył
Ariel Pirmas.

ANTONI MISZKINIS.

PIEŚŃ NARODOWA

Braciom poetom

Drogi kraju rut zielonych — dotąd spytać nie śmiem,
Kto uczynił Ciebie dzisiaj złej niedoli więźniem.

Kto ci ową nędzną dolę na szyi zacisnął,
Czy my sami, czy też inni, zbiegszy się umyślnie!

Ty z brzozami, ty z krzyżami, ty z zieloną rutą
My zgarbieni, jak żołnierze pójdziem na pokutę.

Tyś oraczy wywiódł synów nad zatoki morza
i kazałeś pięknie śpiewać, jak na złotym wzorze.

Jak zaśpiewam! — Wzgardzisz moim nieudolnym słowem,
kiedy nędza się ubrała w jedwab szafirowy.

Zasłuchałem się, jak rolnik nad sochą upada —
A tu czyjeś malowane usta śmiać się rade...

Porzucamy cię po drodze zapominający,
I wciąż chcemy o miłości zapewniać gorącej...

Cóż po rutach, cóż po miętach, cóż Ci po lilijach,
Gdy jesienią zła niedola w strugach deszczu wyje!

Przyrzekaliśmy Cię kraju wynieść aż pod słońce,
A oracze nieśli złożyć kości na Czerwonce.

I dlatego dzisiaj pragnie pytać moje serce,
Czyje ręce zawiniły w twojej poniewierce!

Przełożył
Teodor Bujnicki.

(*Dokończenie ze str. 3*)

albo też koło innych nowoczesnych gmachów, jeżeli przejrzymy 22 wydawnictwa periodyczne Uniwersytetu, jeżeli przystaniemy przy witrynach księgarń oraz jeżeli przejrzymy „Maistas'a", „Lietukis'a", „Pienocentras'a" statystyki — to zrozumiemy po prostu, że gigantyczną, monumenalną pracę, wykonano w ciągu tych lat dwudziestu.

Poza tym musimy sobie uprzytomnić, że Litwin wszystko to zrobił sam, pozostawiony z gołymi rękami na „pustaci", posłuszny porywowi serca, wyszedł wprost, jak mówi Boruta, w ponurą noc przynieść poranne słońce na plecach.

Litwin musiał i teraz jeszcze musi pracować na akord. Możliwe, że literatury litewskiej nie można porównać z twórczością innych państw zach.-europejskich, że po jej kartkach buszuje wiatr z chłopskich pól i mgła rojstów, ale przecież to praca nie długich stuleci — wczorajsza, świeża.

Jak wykazała praktyka lat ostatnich, Litwin już nie wstydzi się wejść na salę obrad kongresu naukowego, pozostawiwszy łapcie i potem przesiąkłą odzież za drzwiami.

Darius i Girenas, emigranci litewscy, lecąc do ojczyzny przecięli na zwykłym aparacie błękit Oceanu, zaś ich bracia w Litwie stawiają gmachy ręką obrzmiałą od pługa oraz piszą książki.

Oto fakty, które należy bezstronnie mieć na uwadze mówiąc o Litwie.

Granice artykułu nie pozwalają dłużej i głębiej sięgać w dorobek dzisiejszej Litwy. Więc chcę tych kilka uwag o Litwie zakończyć taką uwagą:

Litwa — kraina pieśni.

Śpiewali Litwini ongiś za czasów pańszczyźnianych karmieni chlebem spleśniałym, układani na barłogach, bici przez ekonomów i plebanów. Śpiewali też poprzez okna zakratowane carskich aresztów i więzień. Nie rozstali się też z pieśnią w okopach wojny światowej. Jednak między starą pieśnią przeżytych dni a dziś śpiewaną jest wielka różnica. Już nie kołysanki, a pieśń zwycięska rozbrzmiewa po równinach litewskich.

Na Litwie zebrano przeszło 20 tys. odrębnych tekstów piosenek litewskich (z nich około 3 tys. z meliodiami). W Litewskim Stowarzyszeniu Muzyków jest zarejestrowanych 415 chórów, obejmujących z górą 17 tys. chórzystów. Śpiewu wymaga, do śpiewu zmusza Litwina sama natura.

Hieronim Cycenas.

PIOTR ĆWIRKA.

Podział ziemi i nauka czytania *)

Wylazłszy z piwnic, zbudowanych na miejsce domów spalonych podczas wojny, przez zarośnięte miedze, ścieżkami biegli włościanie patrzeć na podział gruntu. Za wiszińskim dworem, w stronie olszyniaka, na nagich polach gaje czerniały od mężczyzn i kobiet. Na brzegach rowu siedzieli starcy, częstowali jeden drugiego tytoniem i śledzili pracę mierniczych. Naokoło kręcili się chłopcy i dziewczęta, krzyczeli, bili jedni drugich gałęziami drzewa, wierzbami. Na wszystkich twarzach widziałeś jakąś lekkość, jak gdyby na majówkę się zebrali.

Odważniejsi leźli do narzędzi mierniczych, ofarowywali wszędzie swoje usługi. rzeć, prosili aby pozwolono im je obej- Pośród szczęśliwych, którym udało się zerknąć przez astrolabię był i Tarutis. Gdy wrócił do gromady, ciekawi wypytywali go:

— Czy co widziałeś?

— A jakże! — odpowiadał uśmiechając się Tarutis. W bagnie siedzi hrabia i paznokcie gryzie. Idźcie popatrzcie! —

— Cwaniak ten Jur!

Siwy jak puszek starzec, który kilka lat obłożnie był chory, dobry kawał przykuśtykał o kulach aby zobaczyć komorników, bo i do jego ucha, zaniesionego pyłem i zarośniętego gęstą wełną, dotarła wieść o pomieszaniu się królestw i podziale ziem.

Głuchy był staruszek, nie połapał się, co to Tarutis z tak rozpromienioną twarzą wszystkim otaczającym go tłumaczy. To jednego, to drugiego za rękaw ku sobie pociągając, prosił starowina, żeby powiedzieli, kto to jest ten który mówi, co się stało? Dowcipniś przyłożył usta do ucha starego:

— Cara zabili, Nikołaja. Będzie wojna Szweda z Japoncem. Kopoty będziemy kopać.

Po tych słowach dziecięco niebieskie oczy staruszka powlekły się płótnem zmarszczek. Przekrzywiwszy ucho nasłuchiwał chwileczkę, resztą zdrowych zębów mocno zacisnął drewniany cybuch fajki i wypuścił z gęby kółka dymu

— Po co go drażnisz? — napadli starsi na dowcipnisia. — Jego włos... To nie kolega.

— Przecież on nie słyszy. W uszach choć parcelację rób!

Dookoła staruszka i drażniącego go chłopca jeszcze więcej się zebrało. Tarutis nachylił się nad staruszkiem i długo krzyczał:

— Ot, gruntu dostaniemy. Teraz, dziadziu, sami będziemy się rządzili. Grubasów usuniemy. Wszyscy będziemy pracowali i równi będziemy. Dziadkię jako najstarszego, sędzią obierzemy. Czy dobrze będzie?

Żarty ojcu zmarłemu, synu nienarodzonemu. E, wy zabobony! — rozsypawszy ziarna mądrości, staruszek zabrał zamulone uszy na stronę Spod gęstego szronu brwi stuletnie oko zerkało na mierniczych tnących grunta hrabiego. Nie wiedział we śnie czy na jawie to wszystko widzi.

Lecz obiecana wolność i grunta nie wszystkie serca zdołały podnieść. Człowiek prosty, całymi wiekami uszukiwany przez wieki kurczony, przywykł niedowierzać pańskim bułkom. I na parcelację wielu patrzało jak na wilcze doły, wykopane im przez wielkopanów.

Tylko młodzi, chociaż i bez przeszłości, jednakoż z bolesną praktyką życia, pogodniej na wszystko patrzeli. Chichotali, śmiali się, sprzeczali się chłopcy zebrani tutaj na ważny podział z łopatami, jak gra barze życia starego — wszyscy potomkowie poddanych, żywotne latorośle pokolenia bizunami, rózgami i głodem wyniszczonego.

Słuchając rozmów sąsiadów patrząc na przebudzone, nieogarnione okiem pola, na boleśnie zielonkawe równiny, po których biegali ludzie i zatykali tyczki, i Tarutisa serce wzbierało jakimś radosnym niepokojem, tęsknotą. Po raz pierwszy tak wymownie odczuwało się pod nogami grunta, które wielu z przyszłych włościan paznokciami będzie drzeć, badać i zgadywać, czy dobre dla ziarna, czy łatwo pójdzie pług. Jur chodził od jednej gromady do drugiej i nie mając radości inaczej wyładować, klął:

— O, **rupuże**, patrzcie jaka długa wieś będzie!

Nosił on na ręku ośmiomiesięcznego rataja, pokazywał go ludziom, mówił że syn musi także podział gruntu, pogrzeb potęgi hrabiów i ziemian widzieć i zapamiętać, aby, gdy wyrośnie, mógł się pochwalić, że był świadkiem tych czasów.

Wreszcie pierwsza linia była zaorana, pierwsza miedza, dzieląca grunta dworu od gruntów wsi, skopana. Do tak ważnej pracy skoczył, kto tylko miał jakieś narzędzie.

I tak zarówno mężczyźni jak i kobiety krok za krokiem przez bezimienne pola, za mierniczymi, wkroczyli w nowe życie. Nikt nie zastanowił się nad tym, kto je stworzył, tylko czuli wszyscy, że Wiszinskinia zakotłowała, jak woda na wiosnę, i już nie sposób byłoby ją teraz zatamować.

Trochę później Tarutis, pożyczając sąsiadowi łopatę, lubił mawiać:

— Nie zgub. Ty nie wiesz, że ją do muzeum oddam. Wszak pierwszą miedzę w Kłangiach nią właśnie sypałem.

Wkrótce i inne miedze usypali, zaorali linie, ale już nie te, które dzieliły dwór od nowej ojcowizny, ale nowe, oddzielające Jana od Kazimierza, Tadeusza od Jura. Pola były pocięte i tak podzielone, że ci, którzy chcieli dostać więcej, dostali grunta gorsze, bagniste, a ci, którzy mniej brali dostali grunta suchsze, wyższe. Jur, jako ochotnik, miał prawo wybierać pierwszy. Dostał możliwy kawał, z łączką, doliną, małym, w lecie wysychającym strumykiem, z własnym kawałkiem nieba. Oprócz niego, jako ochotnika, w tym samym podziale dostał sierżant; a pozostałe grunta dostali koledzy Jura: — Linka, Ginka, Dauba, Bepiszczinia i kilku nieznajomych z dalszych miejscowości. Po ukończeniu podziału, komisja na miejscu złożyła życzenia nowego, owocnego życia. W takiej uroczystej godzinie nie trzeba było być zuchwalcem — pieśń albo słowo same rwały się z piersi. Jur nawet nie poczuł, gdy wystąpiwszy naprzód, przemówił.

— Szanowni obywatele i szanowna komisjo, — mocno wzruszony, wymachując rękami, bo nie znalazł miejsca dla nich, głośniej niż trzeba, zaczął osadnik—chcę powiedzieć szczerą prawdę. My ludzie, niech mówią, że pijacy, ciemni, ale żyje my w zgniłych norach. Jeśli my, ten naród, nie mogliśmy dostać nauki, ot — pisma, dlatego my głupi, to wszystkich przepraszam! Nie, my nie głupi i niewinni. Za dnia my pracowali i karmili darmozjadów, a w nocy dla siebie. Tu i smutno moim zdaniem, obywatele. Nie ma żartu. Teraz, gdyśmy wywalczyli wolność i niepodległość — inaczej będziemy żyli. Te grunta — nasze. Prosimy szanowną komisję przyjechać w gościnę po czterech, pięciu latach, jak się będą nasze pola zieleniły. Może my ugościmy nie tak smacznie, jak we dworze, ale ugościmy z całego serca.

— Niech żyje! — krzyknęli włościanie, którzy na wiecach nauczyli się tego hasła.

Przemówienie Jura wszystkim się podobało, nie mówiąc już o żonie, która z trudem łzy powstrzymywała. Już takiego charakteru była — wilgotna i wilgotna, jak ta ziemia nadzielona.

Kilku osadników, porozumiawszy się między sobą wysłało spośród swoich delegację do mierniczych, żeby się nie odmówili oblać z nimi ukochaną ziemię. Wpierw niż łzami — trzeba wódką.

* * *

Pod jesień, wolniejszy od pracy we dworze i na swojej roli, Tarutis zrobił w mieszkaniu okna, z resztek desek zmajstrował przy drzwiach mostek, żeby zimą bose dziecko miało gdzie siedzieć — takiż sam zrobił i na klepisku, przy piecu. Zagrodził i ogródek. To tobie, Moniko, będzie na rutę i cebulę — prawił ochotnik.

Ale zaczekaj, gdy będziemy mieli trochę zaoszczędzonego grosza, zobaczysz co ja zrobię... kupię gotowe sztachety zagrodzę kawałek ziemi, Jarmała już dawno obiecał, że da drzewek renetowych i japońskich, zrobię prawdziwy ogród botaniczny. Gazety będą mogły i nasze życie opisać — lubił żartować ochotnik. — Wówczas zaprosimy prezydenta, będzie mógł tu w drugim końcu domu zamieszkać. Zechce, wlezie na drzewo i je sobie objąwszy gałąź. My jemu sera, jaj, a on dla nas osadników, zaraz — przemówienie.

— Idź już, bredzisz — gderała żona. — Nie możesz po ludzku.

Rodzina przeniósłszy się z ziemlanki, nowym gniazdem nie mogła się nacieszyć. Wprawdzie bez tego ogrodu „botanicznego" wewnątrz domu jeszcze dużo czego brakowało i podłogi i tynku dla ścian i chociażby paru krzeseł dla gości. Na podłodze, przy ścianach jeszcze trawa rosła, gdzie nie gdzie poprzez brzeg łóżka pod nosił głowę niechcący rzucony na ziemię i wyrosły groch, ale mrozy zimowe już nie budziły żadnych obaw, Czasem, wracając z pola, nawet podziwiali swój dom:

— Jurku, ten nasz domek jak plebania.

— No, czy ja nie mówiłem, że prezydent w nim może zamieszkać.

Jur nie zadowolił się tylko urządzeniem domu, nasionami i bydłem. Już od dawna nosił się z zamiarem, do którego postanowił się zabrać, jak tylko długie noce nastaną.

Często zarówno on sam, jak i Monika, musieli przed ludźmi się rumienić, że ona nie tylko czytać, ale nawet i podpisać się nie umiała. Gdy trzeba było się podpisać na aktach ślubu, ona po raz pierwszy tak się zawstydziła, jak gdyby coś złego uczyniła i przyznała się, że jest niepiśmienna, która umie tylko krzyżyk nakreślić. Stary proboszcz, Jur doskonale pamięta, wziął ją jak dziecko za podbródek i rzekł:

— Taka ładna dziewczyna, oczy mądre....

Nie wiadomo, czy to był zarzut, skarcenie dziewczyny, czy proboszcz zupełnie co innego miał na myśli, Ale oczy Moniki napełniły się łzami. Czy ona jest winna — myślał wówczas Jur, — czym są winni ciemni ludzie, że prostego człowieka trzymano w ciemnocie, nie dano w wolnej chwili pożyć światłem, nauką?! Dla grubasów, bogactwa, książka, skarby wiedzy, różne fortepiany, a ty, człowieku, nawet kawałka chleba nie masz... i litera dla ciebie niebezpieczna. Bo uświadomieni mogą przejrzeć, mogą zrzucić kajdany, jak to w innych krajach ludzie pracy uczynili. W Litwie tak nie będzie! Światło i prawda niech nam towarzyszy! — przypomniawszy te ważne słowa przekonywał siebie. Tym, że nie umiała pisać żona mniej się przejmowała. Nieraz, gdy przynosiła dokumenty od sołtysa, jeżeli trzeba było się podpisać, Monika zaraz: — Mogę, mogę, tylko krzyżyk! — i za każdym razem, wziąwszy ołówek, pociła się.

— Widzisz, — mówił Jur, — ja ci opowiem o tym krzyżyku. Ludzie nie rozumieją, że na tym krzyżyku ich się wiesza. Żeby umieli pisać, widzieliby jasno dro

*) Z powieści „Ziemia żywicielka". Tytuły drukowanych tu fragmentów powieści pochodzą od redakcji „Kol. Lit.".

KAZIMIERZ BORUTA



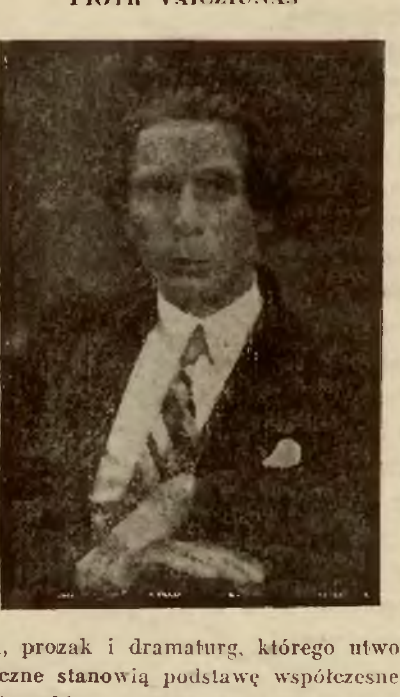
(ur. w 1905 r.) czołowy poeta litewski, tłumacz oraz esseista o nastawieniu radykalnym. Wielokrotnie więziony, dziś już zdala od polityki, uważany jest za klasyka współczesnej poezji litewskiej.

SALOMEA NERIS



doskonała poetka, autorka czterech zbiorków wierszy lirycznych o zabarwieniu społecznym

PIOTR VAICZIUNAS



poeta, prozak i dramaturg, którego utwory sceniczne stanowią podstawę współczesnego litewskiego repertuaru narodowego.

Podział ziemi i nauka czytania

gę. Przecież wielu żyje jak ten pień w lesie.

On myślał o tych sąsiadach, ludziach swego kraju ,i klasy, którzy żyli w większych ciemnościach, niż krety. Całymi dniami dla kawałka czarnego chleba, jak woły pracują; obdarci, wymęczeni, żal patrzeć. I tak od wieków. Jedyna rozrywka — gdy się ściemni zadrzeć nogi na piecu, pochrapać, a o świcie znowu w ziemię, w pył. Jedni zrozpaczeni, nie wiedzą w jakim celu, po co żyją, w wódce się topią, zamieniwszy się w bydło dla głupstwa brat brata dusi, nożami się rżną... Inni znajdują pocieszenie w kościele, ale i tam z kazalnic ich przeklinają, poniewierają, rozpustnikami nazywają, a jak żyć — nie uczą. Jak się rządzić nie pokazują, ale jeszcze bardziej różnymi strachami obstawiają, okrzyczą i straszą, wy barany i beczcie jak one, a jeśli nie — ostrzyżemy was... Nie darmo dawniej panowie takich za psy mieli.

Jur wierzył, że tylko pismo, książki mogą tych ludzi zupełnie wyleczyć, i sam chorując na tęsknotę do wiedzy, dopędzony do liter rózgami, czytał co tylko złapał pod rękę. Jedyny przymus zostawił mu po sobie dobre wspomnienia — przymus nauki. Tylko społeczność ludzi, którzy czytają gazety i piszą wyobrażał sobie jako taką, która zrozumie co jest dobre i co złe A jeśli nie będzie głupich, ciemnych, — zniknie niewola, oszustwo i presja.

— Bracie, jak na mój rozum, mówiąc między nami — podnosił się czasem głos przeciwny — daj mu tę wiedzę, geografię, jak powiadasz, co chcesz, świat nie stanie się od tego szczęśliwszy. Stary jestem, dużo pamiętam, nie ma co mówić, światlejsi są teraz ludzie. Pasałem ongiś u hrabiego, nadszedł list do wioski, wierzycie czy nie — dwie mile wiozło się go do przeczytania. Nawet dwóch piśmiennych w całej parafii byś nie znalazł. Dzisiaj każde dziecko więcej umie od dawnego księdza; i co z tego — biedni, głupi byliśmy, takimi i zostaliśmy. Mówisz oświata, postęp. Dawniej na wojnach ludzie bili się muszkietami, bagnetami się kłuli, teraz o tyle lepiej, że uczeni wynaleźli sposób, jak łatwiej poderznąć gardło. Jeszcze i gazów im się zachciało. Nie gniewaj się, Jur, ty w naszej wsi postępowy, więcej ode mnie umiesz, ale mój rozum co innego dyktuje. Nie mózg trzeba zmienić, a nasze żołądki. Chcesz wiedzieć — życie. Pieniądze, bogactwa, to nienasycenie wszystko robi. Dla niego ludzie zwierzęcieją. Przecież wszyscyśmy się nadzy urodzili, choć tam jednego matka jedwabiem, drugiego szmatą wycierała, a jednak równi nie jesteśmy. Nie jesteśmy szczęśliwi, Jur, według tego, że grunt na kawałki tniemy, a nie żyjemy na całym.

Tarutis nie widział tej prawdy, którą dopiero o wiele później znalazł w słowach staruszka i pozostał w swoim uporze.

— Dziadziu, przysłowie mówi: za jednego bitego, daje się dziesięć niebitych. Uważam, że gdy wszyscy będą uczeni, nazywa się i....

— Będziesz szczęśliwy, gdy się stworzy królestwo żebraków! Powiem ci inne przysłowie: bogatemu i diabeł kaszę gotuje, a biedny i w dziurze kość znajduje.

— — — — — — — —

Zaczęły się długie noce i przy małej lampce naftowej u Tarutisów szła nauka. Monika już nie pierwszy wieczór łokciami stół wycierała przytulona do męża, który dużym palcem prawej ręki wodził po książce. Od czasu do czasu słyszało się spokojne oddychanie dziecka, a czasem i konik polny się odezwał, ale wszystko to zagłuszało sapanie i syczenie zza stołu. Słodycz nauki kobiecie niezbyt smakowała, i ona chętniej by przędła, przez całą noc młóciła, niż suszyć głowę nad tymi martwymi znakami, z których kiedyś w przyszłości miały wyjść wyrazy i myśli, czego dobrego jeszcze i najpiękniejsze historie. Im więcej mąż zachęcał Monikę, tym ją większa złość brała.

— A—a—a—a... przeciągał się dźwięk jak kołysanka. Jeszcze raz, jeszcze, już zdaje się, nauczyła się ona. Ochotnik oddycha z ulgą, robią krótką przerwę, mąż nalewa nafty do lampki, uśmiechają się, zdawałoby się wszystko dobrze.

Ale Monika musi powtórzyć, a na złość kilka liter zapomniała, pomieszała je i patrzy na męża, jak gdyby chcąc je sobie przypomnieć, jak gdyby zażenowana, i nagle rodzi się w niej jakiś zawód, złość:

— Nie chcę, uparłeś się jak dziecko. Ani mi tego trzeba, ani ja będę kiedy czytać. Taka gliniana głowa — nigdy się nie nauczę.

— Beczy jak owca, którą w ogon zacięli. Przecież ci zęby przez to nie wylecą. Mów jak się to nazywa? No, czy gęba ci zdrętwiała?

— Dla mnie one wszystkie jednakie. Zabij, nie odróżnię. Idź, zachciało ci się moją durną głowę męczyć. Poszlibyśmy spać, jak ludzie...

— Postawię do kąta! — udając nauczyciela krzyknął Jur, — swoją ręką wziął jej rękę i z uśmiechem, po dobremu, zmuszał ją powtarzać dźwięki. Gdy tylko Monika zaczęła literę „m", mąż nie wytrzymał i parsknął śmiechem.

— Ty lepiej niż owca, me-me! — pokładał się ze śmiechu. Dobrze, jedź dalej. Już śnieg ci w mózgu topnieje, jedź dalej!

Monika otarła kropie potu, które wypłynęły jej na czoło. Nie wiedział, czy ma się śmiać razem czy się gniewać. Ona swoim zwyczajem grzmotnęła go w kark.

— On zęby wyszczerza! Zdawało się, że jej głowa pęknie. Nie wiem tej, nie wiem, nie miem! — upierała się Monika i w te chwili wydała mu się ona młodą, malutką. Oczy obojga zatrzymały się przy nowym znaku i zdawało mu się, że znak zamienił się w górę, tak trudno go było kobiecinie przekroczyć.

Monika odepchnęła książkę i skoczyła do łóżka, ale mąż ją złapał i znowu z kąta dały się słyszeć słowa: — czy zwarjowałeś? Odejdź, przeszkadzamy dziecku spać!

Ona śpieszyła się ściągnąć spódnicę przez głowę, byle tylko prędzej dopaść łóżka, ale mąż ją chwycił w objęcia i wierzgającą niósł ją do stołu, śpiewając i przedrzeźniając jej głos:

Giz—giz—giz, gaz—gaz—gaz

Znowu do szkółki...

Usadowił krzykliwą gąskę za stołem i częstował samokołykami nauki, od której, zdaniem ochotnika, miało się stać jaśniej nie tylko w jego domu, ale i w całej wsi. Oni po dobremu się umówili, że nauczą się jeszcze jednej głoski i pójdą spać. Głoskę, jak twardy orzech udało się rozgryźć i mogli zgasić lampkę.

Znaczenie nauki, którego Monika uznać nie chciała, zupełnie inaczej, bez zwykłych mu żartów, znowu wykładał ochotnik: — zaczekaj, ty teraz jak ten nasz Kazik, tylko chodzić się uczysz. Dorosłemu o wiele trudniej, zanadto zgnuśniałaś, ale już na jednej nodze się opierasz... zobaczysz, zupełnie innym człowiekiem się staniesz. Przed tobą brama niebieska się otworzy. A tam, bez abecadła tylko kartofle byś dla świętych obierała.

Objąwszy męża za szyję sapała: obok leżało dziecko, a ochotnik, rozstawiwszy nogi, nie wiadomo serio, czy żartem, w tę noc jesienną mówił o jasnym życiu. Wszak bez pracy nie ma nie tylko kołaczy, ale nawet i razowca nie zawsze dostaniesz. Gdy będziesz umiała czytać, bieg rzeki zatrzymasz, zmienisz kierunek jej biegu, góry przemówić zmusisz, największy kamień przewiercisz.

— Pleć, pleć głupswa, — Monika trącała łokciem bajarza.

— Zaczekaj, — on mówił — a czego dokonują inżynierowie, profesorowie — telefony, pociągi, mosty, różne aeroplany? Nie ma to, jak życie świni: ani się golić, ani się modlić, ani księdza nie trza się bać? Tylko każdy, skoro już raz na świat przyszedł, stara się po ludzku swego żywota dokonać. W chlewie się urodzić i zdechnąć w chlewie — to nie sztuka. Każdy, Moniko, chce, pnie się do jasności, wyżej. Wzbogacimy się, uporządkujemy się, w kącie postawię szafę z książkami, będziesz mogła czytać historię sobie, cyk, otwierasz książkę — Ameryka, — cyk — wiesz o Afryce, gdzie to żyją małpy, zachodzi potrzeba pisać — tajt, ani płacić, ani karku przed nikim zginać. A ślepy i na równej drodze się potyka.

— Czy ty śpisz? — pytał mąż, i Monika się odezwała. — Oto! gdy pochodzisz w bucikach, chodaków już nie będziesz chciała. Nie sprzedadzę cię już wówczas jak kota w worku.

Dziecko, przerażone pierwszymi snami niemowlęcymi, przebudziło się i zaczęło płakać:

— Dość tych bajek! Połóż się z brzegu, chcę pospać... on mnie męczy.

— Nie moja bieda.

— Czyjaż?

— Może kłoś, gdy byłem na wojnie z kartofli wyskoczył. Doszukasz się prawdy z babami.

— Tak cię w papę walnę, że nogami w niebo wymierzysz! Nie masz o czym gadać — udając rozgniewaną zamachnęła się ale Jur łapie jej rękę, nachyla się i bierze ją w objęcia. On przecież żartuje tylko. Ty, rybeńko, przysuń się bliżej, bliżej, — mówi mąż. Co do dziecka, on jest spokojny: Monika tyle razy mówiła o podobieństwie Kazika: wykapany ojciec, jak gdyby chciała przekonać, że to ich wspólny owoc leży między nimi, jak między splecionymi konarami drzewa.

— Przysuń się, rybeńko, bliżej... — szeptał.

— — — — — — — —

Dzień w dzień — bieda w biedę, tak szło życie ochotnika. Krok w krok za parą osadników szedł płacz i śmiech małej istotki. Kazik z dnia na dzień się wyciągał, uczepiony spódnicy matczynej uczył się chodzić, i sam z powodu tego cudu dzwonił szczęściem. Monice najbardziej podobały się dołki na małych policzkach, po których, jak po rynnach, ściekał jego pluszący śmiech.

Mówiąc słowami Jura, wraz z dzieckiem i matka uczyła się chodzić, tylko ona o wiele ciężej i wolniej. Ileż wieczorów, przeznaczonych na naukę, zabrały młócki, tarcie lnu... Ale mąż trwał w swoim uporze. Siedzi, bywało, przy książce i powtarza litery, a z łóżka lub podłogi, Kazik nasłuchawszy się, także powtarza: bu—bu, mu—mu...

— Czy ci nie wstyd? Ten bąk prędzej od ciebie się nauczy. No, jak tu napisano? Czy połknęłaś język?

Jeżeli podczas lekcji ochotnika gdzieś pies zaszczekał, Monika wszystko rzucała — i za piec! Wstydziła się ludzi, że takimi rzeczami się zajmuje, żeby po wsi plotki się nie rozeszły.

— Warto by było ci skórę wygarbować. Wstyd znalazła. Jeszcze tu patrzy jak pies na słoninę. Marsz za stół!

Pomału Monika zwyciężyła strach i wstyd, nie parskała jak kotka, chociaż we wsi opowiadano, że ochotnik swoją żonę na samego ministra chce wykierować, w głowie lód stopniał, i razem z synem zaczęła wymawiać pierwsze wyrazy. Podobnie jak Kazik, który w swoim języku miał nazwy dla kota, psa, mrozu, mięsa, tak i ona z martwych znaków, przy pomocy męża już mogła przeczytać słowa najprostsze.

Nagle stało się jej lekko i wesoło patrzeć na książkę. Obrazy, które tylko dziecko mogły interesować, w oczach Moniki były już ruchliwe, żywe. Jur wyraz za wyrazem wodził palcem, a ona szeptała sobie i po chwili bez najmniejszego błędu czytała. I dawniej wiedziała, że pod obrazkiem jest napisane „wilkas", pod muchą — „muse", tak i mówiła, ale nie czuła wówczas radości, bo ona i siebie i jura okłamywała. Litery cały czas wydawały się Monice jak gwoździe, mocno do deski wbite, które ona przez sen wydzierała, darła z trudem; każdy dom sąsiada, każda krowa, owca na polu wyglądała jak litera w książce, a ona pędzała je przestawiając brakło wyrazów, obciążała tylko sobie sen i pracę.

I oto niespodzianie świadomość się wypogodziła, jak gdyby jakiś ciężar spadł, litery przestały być martwymi przedmiotami, zupełnie znikły, rozśmianymi oczami patrzała na nie i czytała: „wil—kas", i czuła, że nie kłamie bo sama słyszła zgłoski, czytała inne wyrazy, więcej i więcej i za każdym przeczytanym wyrazem, radość w sercu wzrastała.

Nie mniej się cieszył i nauczyciel, Nie nadążył pokazywać wyrazów Monice, umyślnie otworzył książkę od końca — i tam przeczytała. Niema przemówiła. Mózg się przewrócił. Stał się cud. Serce Moniki biło, jej nozdrza i usta chwytały powietrze, śmiała się i czytała coraz to nowe wyrazy, jakimś dźwięcznym, Jurowi jeszcze nieznanym, drżącym głosem, podobna do dziecka, które pierwszy raz wymówiło ma—ma. Chwyciła ręce męża, przyłożyła je do twarzy, całowała, a w oczach kręciły się łzy

Przełożyła
Maria Lemieszówna.

Prof. WINCENTY KREWE-MICKIEWICZIUS



dramaturg, powieściopisarz i krytyk inicjator wydawnictw etnograficzny h.

SALOMEA NERIS.

PO ŁAMIĄCYM SIĘ LODZIE

Wiosna ziemię poślubić nadchodzi —
(a ja — z kim stanę w kościele!)
Biegnę po kruchym lodzie
na jej wesele.

Fiołki w warkocze wplotłam,
niech mi uroku użyczą —
Nie będziesz już długo bezpłodna
ziemio dziewicza.

Pożąda słonecznych brzegów
serce. Nie mogę.
Po lodzie kruchym biegnę
topielców drogą.

Przełożył **Teodor Bujnicki.**

JÓZEF ŻENGE.

BIAŁA LITANIA (cz. I)

W białych śniegów litanii,
W białych brzóz litanii —
O biała zimo!

Śnieg opada nisko.
Lip — srebrzyste talie
Moja miłość — batalia
Śnieg — przystać.

Ak, ak, ak — akacja
Śnieg kwitnie puszyście
Miłość — doniosła akcja
Na miłość — przystać.

Wrony na śniegu siedzą.
Siedzą, rzecz oczywista.
Wiatr węszy po miedzach.
Miłość — przystań.

Miłość — przystać!
Wiatr — przystać!
Śnieg — przystać!
Wrony — przystać!

Ach
I znów
I znów
I znów — hej!

Pomodlić by się do oczu Italii,
Do białych zębów litanii,
Na śniegu srebrzystym!
Miłość — przystań.

W białych śniegów Italii,
W białych brzóz litanii,
Śnieg opada nisko.
Śnieg — przystań.

Przełożył
Józef Maśliński.

CYPRIAN PETRAUSKAS



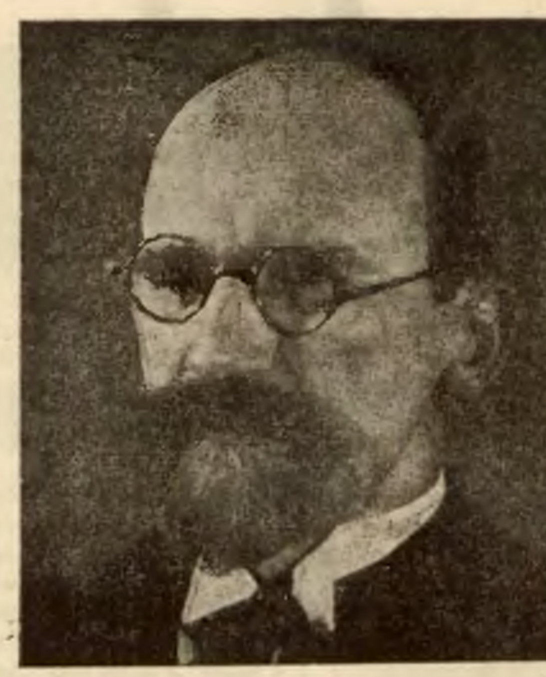
światowej sławy śpiewak opery, założyciel teatru narodowego w Kownie.

Prof. WINCENTY PUTINAS



poeta, dramaturg, krytyk i historyk literatury litewskiej, nagrodzony przed paru laty za powieść pt. „W cieniu ołtarzy".

Prof. WACŁAW BIRŻYSZKA



zasłużony twórca bibliografii narodowej, re-daktor „Encyklopedii Litewskiej" i „Wiadomości bibliograficznych".

JÓZEF TYSLIAVA.

NOC

Noc nadeszła.
Druty na podniebiu huczą.
Choć zachody rozżarzone cienie włóczą
Młode słupy i przydroża stare huczą.

Modlą się wzgórza.
Patrzą góry o karkach zgiętych
W dal, gdzie płowych mgieł żagle rozpięte
Wieczorowi wiozą mary senne.

Noc in corpore.
Gwiazdozbiór chałup gaśnie.
Polanki. Gestu waszego potrzeba tu właśnie.
A same zrozumiecie jak ziemia gaśnie.

Most się uciszył.
Na kładce wydry tańczą walczyka
Czy umie po turecku szmer strumyka!
Daj haremom ciemności, nocy, więcej rosomaków dzikich.

Przełożył
Ariel Pirmas.

LUDWIK GIRA



poeta, dramaturg i krytyk, redaktor „Literaturos Naujienos", największego pisma informacyjno - literackiego na Litwie.

KOLUMNA LITERACKA

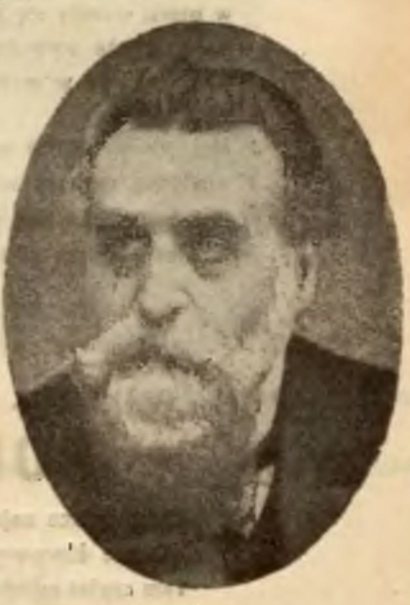
pod redakcją Józefa Maślińskiego

WINCENTY KUDIRKA,



dr med., przywódca demokracji litewskiej w okresie walk o swobody kulturalne, założyciel pisma „Varpas", autor hymnu litewskiego zm. w r. 1898).

JAN BASANAWICZIUS



dr med. założyciel pisma „Auszra", które stało się kuźnią myśli narodowo - wyzwoleńczej, założyciel Litewskiego Tow. Naukowego w Wilnie. (zm. w 1927 r., pochowany na Rossie).

PIEŚŃ NA BUDOWIE

Litwa — kraj Niemna, Wilii i szumiących fal Bałtyku. Litwa wczoraj... To imię, które przyciągało, jak magnes, zbrojne zastępy awanturników, przykrywających się krzyżem; to imię spędzające sen z po wiek książąt moskiewskich. Litwa wczorajsza — to zabytek historyczny, to legenda o zamkach w ruinach, wspomnienia o jeźdźcach przemierzających setki tysiące kilometrów przez stepy.

Litwa dziś — 56.000 km² i 2.549.668 mieszkańców. Ziemia, której drogi rozstaj ne znaczą omszałe krzyże. Październiki są płowe i chaty spragnione błękitu zahaczają o leniwe chmury. Jesienią i wiosną gdzieniegdzie wozy grzęzną w glinie, albo piach skrzypi w osiach, lecz latem kłosy żyta niby złoto, zaś len w porannym słońcu konkuruje z wilgotnymi, rozmarzonymi oczami kobiety.

Dziś hektar gleby litewskiej rodzi 11,4 q żyta, 113,7 q ziemniaków, 4,2 q lnu nasienia i 3,6 q lnu-włókna. Dzis 6440 wsi jest skomasowanych, a przyrządy geometrów nie tknęły tylko 1860, dziś melioracja za fundusze państwowe objęła do 1937 r. 379.659 ha łąk i trzęsawisk — gdy wczoraj jeszcze głód ziemi oraz przyczyny natury politycznej wygnały w obce kraje przeszło milion mężczyzn i kobiet w sile wieku.

Litwa roku 1938 jest pełnoletnią i posażną dziewuchą, jak wyraził się pewien poeta. Jednak mało komu wiadomo w jaki sposób odbyły się te przemiany. Dziś „Pienocentras" utrzymuje przeszło 300 mleczarń, z których przetwarza się około 30 milionów litrów mleka (rolnicy otrzymują za mleko około 30 milionów litrów, wywóz za granicę wynosi 15 milionów kg masła) „Maistas" eksportuje przeciętnie za 42.720 tys. litów mięsa i „Lietukis" otrzymał z zagranicy za sam tylko len do roku 1938 przeszło 500 milionów litów. Dwie litewskie cukrownie rocznie podają na rynek wewnętrzny około 30 mil. kg cukru (rolnicy otrzymują za buraki 8 mil. litów, przy czym zatrudnia się 600 robotników). 1247 zakładów przemysłowych daje pracę dla 31.684 robotników. Dziś 1683 kooperatywy wyzwoliły chłopców z rąk pośredników. Pracę odbudowy państwa rozpoczęto z 30 tys. ost-marek, dziś preliminarz budżetowy wynosi 340.748 tys. litów.

Droga do Litwy dzisiejszej prowadziła przez uzyskanie niepodległości. A trzeba wiedzieć, że niepodległość kosztowała Litwę dość dużo. W roku 1918—20 złożyły w ofierze swe życie 1401 żołnierzy na froncie, 1066 poza frontem. 2671 było rannych oraz 154 inwalidów. Wojna dotknęła zresztą i ludność cywilną.

Jest też prawdą historyczną, że w r. 1918 ogłaszając niepodległość społeczeństwo litewskie wystąpiło na arenę dziejową z prawdziwym, niewyiszowanym dokumentem osobistym. Ten dokument wystawiała Litwie jej krwią pisana praktyka konspiracyjna.

Oto dwa dokumenty minionych dni:

1. — „Najwyższy Naczelnik ziem Północno-Zachodnich dał wiadomość, że aby Żmudzini, Litwini i Łotysze zespolili się z mieszkańcami tego terytorium rodowitymi rosjanami, żeby język rosyjski i narodowościowe obiekty rozpowszechniły się u mieszkańców w guberniach wspomnianych ziem, on rozkazuje wszystkim gubernatorom trzymać się następ. porządku:

1. zabronić... drukować wszelkich wydawnictw w językach litewskim i żmudzkim czcionkami łacińsko-polskimi;

2. postarać się wszelkimi przynależnymi naczelnikom gubernii sposobami zabronić wwozu, sprzedaży i rozpowszechniania wzmiankowanych wydawnictw..." itd.

2. — „Gabinet Ministrów orzeka w sprawie drukowania wydawnictw litewskich-żmudzkich, że dotychczasowe orzeczenia i rozkazy władzy zakazujące prawo literńictwa zostaje skreślone i zezwala się używać oprócz rosyjskiego alfabetu, także łaciński i inne...".

Dokument pierwszy nosi datę 1865. IX. 13 d (faktycznie to już obowiązywał za czasów Murawiewa!), drugi zaś — 1904. V. 7.

40 lat! Przez 40 lat wzbraniano Litwinom posługiwać się własnym językiem w mowie, piśmie i druku. Myślano, że w ten sposób zrealizuje się „swiatoje i wielikoje dieło obrusienija i utwierżdenija prawoslavija". Lecz walkę wygrali Litwini. Nierówna to była walka. Gigantyczna Rosja i nie zorganizowana, bez doświadczonych wodzów, tylko co oswobodzona z więzów pańszczyźnianych Litwa. Nauczyciele warci pióra Gogola, zgraja żandarmów i inni „burłacy znad Wołgi" to tylko szmaty koniunkturalne a Litwin na walkę o swe najżywotniejsze interesy, szedł zdecydowany na wszystko. Dla wyraźniejszego odźwierciadlenia podam kilka przykładów z r. 1864—1904. Już w r. 1866 zaczęto odbierać siłą książki do nabożeństwa, a w r. 1867 palono na rynkach inne druki litewskie. W r. 1869 pierwsza rewizja, w r. 1872 zesłano na czas nieokreślony do gubernii Ołoneckiej Kaclinę Laniauczaitie.

W r. 1883 gdy dr Basanowicz wydał w Tylży „Auszrę" — już wszystkie wsie litewskie oraz miasteczka były pokryte siecią zakospirowanych kolporterów książek litewskich.

Z dumą pisał dr W. Kudirka w swoim „Varpas" w r. 1895:

„Czy ta administracja Moskali jest tak brzydkiego serca, czy też ma głupią głowę, jeżeli nie jest zdolna zrozumieć, że musztry wojskowej nie można stosować do ducha odrodzonego narodu, bo ani najzuchwalszy rotmistrz ani inny mądrala chociaż w ich ręku znajduje się administracja, nie zdołają zdławić potrzeb duchowych, i w tej walce z uczuciem przyrodzonym człowieka wcześniej czy później rotmistrze muszą przegrać".

W r. 1896 litewscy socjaldemokraci wpisali do programu swej partii 2 zasadnicze punkty:

niepodległość dla narodu i warunki ludzkiego bytu każdemu obywatelowi.

Proklamacje były wyrywane wprost, jak relikwie, proklamacje żądające nie tylko wolności druku ale już niepodległości. Data 1864—1904 była ważna tym, że nauczyły naród litewski czcić drukowane słowo. Litwin pokochał książkę, gazetę i proklamacje choćby dla tego, że język litewski wyrugowano ze szkoły i z gminy. Wiedział, że książki dla niego drukuje nie obcy człowiek, a swój i przytem będący w stałym niebezpieczeństwie, rozbudzona wyobraźnia podszeptywała mu, że transport odbywał się słotną nocą poprzez trzęsawiska, gdzie książka nieraz została zbryzgana krwią emisariusza.

Na przestrzeni lat 1891—1902 odebrano od roznosicieli książek 173 tys. rozmaitych druków. Dalsze lata — dalsze transporty. Słomiana strzecha ze wstrętem odrzuciła książkę drukowaną rosyjskimi czcionkami w litewskim języku. To ostatecznie przekonało administrację. W latach 1864—1904 wydali kombinatorzy polityczni zaledwie 41 książek, drukowanych czcionką rosyjską, zaś Litwini (przeważnie za granicą) łacińskimi czcionkami — 3281!

Gdy w 1904 r. wywalczono względną wolność druku i zaczęło wydawać liczne dzienniki i tygodniki, grunt już był b. podatny. Przed rokiem w Rosji wychodziło 25 litewskich gazet. Pierwsza gazeta w języku litewskim ukazała się w Prusach w r. 1832. W r. 1925 w Litwie było 90 periodyków (nakład — ok. 100 tys. egz.), w r. 1937 wychodziło już 157 wydawnictw periodycznych (19 dzienników, 38 tygodników i 100 inn., nakład — 830.000 egz.).

Orną ziemię przewracają już 433 traktory, mimo to nie traci powodzenia popularny „Ukininko patarejas" (Poradnik rolniczy), rozchodzi się on po wsiach w ilości 80 tys. egz. co tydzień.

„Vargo mokykla" (szkoła niedoli) rzeźbiarza P. Rimszy jest już nieaktualna: już nie zachodzi potrzeba kobiecie uczyć potajemnie swe dziecko przy kądzieli. Za nielegalne nauczanie dzieci w l. 1864—1904 groziło 3-miesięczne więzienie lub 300 rubli grzywny.

Przed wojną światową było na terytorium obecnej Litwy zaledwie 100 szkół (w ogóle było 790 szkół z 1002 naucz. i ok. 50.000 uczni) z wykładowym językiem litewskim. Obecnie w roku szkolnym 1937/38 czynnych jest w Litwie (prócz obszaru kłajpedzkiego) 2092 czteroklasowych szkół powszechnych oraz 295 sześcioletnich (5107 nauczycieli, 276675 uczni). Obecnie projektuje się wprowadzenie obowiązkowego nauczania w szkołach 8-letnich.

Dodajmy do tego: 1) 28 szkół rzemieślniczych (308 naucz., 2651 uczni) oraz 54 szkoły zawodowe; 2) 89 szkół średnich (18.838 uczni); 3) Uniwersytet Witolda Wielkiego (7 wydziałów, około 300 osób personelu naukowego, 3004 studentów); 4) Akademię Rolniczą w Dotnuwie (200 słuchaczy; 470 ha ziemi ornej i 2500 ha lasu doświadczeniom naukowym); 5) Akademię Sztuk Pięknych; 6) Konserwatorium muzyczne (31 nauczycieli i 213 uczni); 7) Instytut Handlowy w Kłajpedzie; 8) Instytut Pedagogiczny i 9) Akademię Weterynaryjną.

Warto wspomnieć, że Biblioteka Uniwersytecka posiada przeszło 100 tys. tomów; 2) Centralne Archiwum Państwowe — 150 tys. tomów, a nawet w biblioteczkach szkół powszechnych w r. 1930 zarejestrowano 408.058 tomów. Wszystkiego około 2000 bibliotek z 1,5 mil. tomami.

W tych warunkach zrozumiałym się staje utrzymywanie stałego kontaktu między społeczeństwem a pisarzami. Od kilku lat organizuje stowarzyszenie pisarzy litewskich wieczory literackie nadawane przez radio oraz raz w tygodniu ta lub inna grupa pisarzy robi wycieczki do miast prowincjonalnych ze swymi najnowszymi utworami. Pisarz nie stroni od przepoconej koszuli chłopa oraz okutanych chustkami kobiet i vice versa — wieś przyjmuje pisarzy szczerym sercem.

W r. 1947 odbędzie się uroczystość 500-lecia ukazania się pierwszej książki. Na tę rocznicę można będzie bez zażenowania zaprosić cały świat kulturalny.— Oto rozwój książki litewskiej: w wieku XVI wyszły zaledwie 24 książki, w wieku XVII — 46, w XVIII w. — 194, XIX w. do czasu zakazu druku — 891 książek, od r. 1865 do 1904 — 3281 tys. 1904 — 1914 r. ukazało się 4050 książek. Wojna światowa przeszkodziła rozrostowi książki litewskiej. I tak w r. 1914—1918 wyszło zaledwie 800 książek. W ciągu 20 lat niepodległości zarejestrowano około 13 tys. książek.

Oto kilka przykładów działalności jednego z wydawnictw litewskich, a mianowicie „Spaudos Fondas" (Fundusz Pracy). Te przykłady najlepiej zilustrują wysiłek narodu, w którym obywatel do roku 1863 będąc chłopem pańszczyźnianym nie miał prawa kształcić swych dzieci.

„Spaudos Fondas" wydał w r. 1923 książek o nakładzie 2000 egz., 1925 — 36 tys. egz., 1927 — 74 tys. egz., 1935 — 185 tys. egz., 1937 — 300 tys. egz. Wszystkiego wydało wydawnictwo przeszło 2 miliony książek, w które zainwestowało przeszło 1,5 mil. litów. Tylko w ciągu ostatnich 6 lat „Spaudos Fondas" sprzedał książek za 3.720 tys. litów oraz wypłacił przeszło 500 tys. litów jako honoraria autorskie.

Pisarza obecnie opłacają wydawcy przeciętnie za powieść 150—200-stronicową 1000—1500 litów.

Książka w Litwie jest oczekiwanym gościem. Niech poświadczą cyfry zeszłoroczne. W przeciągu 7 miesięcy sprzedano powieści nagrodzonych nagrodą państwową czy inną mniej więcej 2300—3700 egz. (Proszę przy tych cyfrach pamiętać o liczbie ludności kraju!).

Rolnik wracając po sprzedaży bekonów lub też z mleczarni (jak to wykazuje statystyka specjalna jednej z księgarń litewskich) wstępuje w 57 na 100 wypadków albo do księgarni albo też na pocztę w celu zaprenumerowania gazety lub opłacenia abonamentu radiowego. Może dla tego ściśle jak mało gdzie indziej wiąże się w Litwie życie ekonomiczne z literaturą.

Jeżeli spojrzymy na teatr państwowy, który został zorganizowany w r. 1920 i dał 115 oper, 120 dramatów, 40 baletów oraz 30 koncertów (teatr państwowy jest wspierany ze skarbu państwa sumą przeszło 1 mil. litów; jeżeli poza tym przypomnimy sobie, że wojna 1914—1918 r. zniszczyła 570 tys. budynków, które trzeba było na nowo wybudować, jeżeli przejdziemy się dziś koło Muzeum Witolda czy Ministerstwa Sprawiedliwości

(Dokończenie na str. 4)

Hieronim Cycenas.

VYDUNAS



poeta, dramaturg i publicysta, od kilkudziesięciu lat walczący o prawa mniejszości narodowych w Prusach Wschodnich. Obecnie w więzieniu.

ZOFIA CZIURLONISOWA



literatka i działaczka społeczna, wdowa po największym malarzu litewskim. Mikołaju K. Cziurlonisie, stała delegatka Litwy w Komitecie współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów.

CHRYSTJAN DUONELAITIS [1714—1780].

FRAGMENT POEMATU „CZTERY PORY ROKU"

...Kiedy tak narzekano, niebo się przetarło
Wicher północny powiał, trzepocząc skrzydłami.
Na południe gna słotę, tam, gdzie są bociany,
A zima głowę spośród obłoków wysuwa
I rozzłoszczona z błotem jesiennym się kłóci,
Lodowatym oddechem suszy je i skuwa.
Przez moczary i bagna twardą drogę mości,
Aby ludzie się mogli popisywać sanną.
I oto tam, gdzie przedtem, radując się z wiosny,
Z różnobarwnego kwiecia splataliśmy wianki,
Gdzie kończyliśmy lata zabawy beztroskie,
Wyrosły teraz zaspy białymi górami.
Przystrojone śnieżnymi bukietami zimy.
Dziwacznie wyglądają brodate sośniaki
Z puszystymi czubami, jak hardzi panicze,
Stoją napudrowane i podparte w boki.
Pod nimi nagie chrusty, kornie pochylone,
Dygocą pod ich dachem, jakby wylęknione,
Słaniając się z lamentem, kiedy wiatr zagwiżdże.
Nawet pnie i wykroty zimny lęk przenika,
Kiedy wicher północny w miechy dąć zaczyna,
Rozpyla śnieg i jakby przez sito przewiewa.
— Przeto wszystko, co żyje, po lasach się kryje,
Gdy wichry się wściekają, wirują i huczą,
Niejeden zwierz do nory co prędzej się wtula,
Lub w gęstwinie gałęzi usiłuje drzemać.

Przełożyła
Julia Kajrukształowa.

EWA SIMONAJTISÓWNA

Zagłada dworu*)

I nadszedł nieszczęsny dzień, który zadecydował o losie Mateusza.

— Kto to taki co ciąga się po polach? — mówi Etmonas przychodząc na obiad: — już cały poranek on się tam włóczy:

— Pewnie jakiś urzednik, przysłany przez władze, — odpowiada ojciec.

Ale niedługo już Niemiec przychodzi na podwórze. Dopytuje się, kto jest gospodarzem dworu.

Szymonis wychodzi na spotkanie obcego. Wita go jak miłego gościa. Prosi zajść, bo dwór Szymonisów już od wieków zasłynął z gościnności.

Chociaż ciężkie czasy i zamiast wychwalanego litewskiego piwa Szymonis może zaproponować tylko zwykły napój, mimo to, nie posiliwszy, nie wypuści on ani jednego człowieka.

Poczęstował i tego obcego.

— Czyje te dzieci, tak dużo ich? — pyta wreszcie Niemiec.

— To dzieci włościan, zmarłych w czasie zarazy, niewiele ich jest, zaledwie . . .

— Ani jednego Niemca?

— Nie, przecież Niemcy sami zaopiekowali się swymi rodakami.

— Ach so! Ale teraz postaraj się je niezwłocznie rozpędzić nie będzie dla nich miejsca. Jestem przysłany przez władze.

Zdziwił się Szymonis: nie rozumie co myśli obcy. Przecież to jego dwór, jego dom i chcą mu rozkazywać, wypędzić sieroty! Nie tego nie będzie!

— A dlaczego tu dla nich nie miałoby być miejsca, można spytać?

— Zobaczysz.

Obcy oddalił się, ani podziękowawszy, ani nie pożegnawszy się.

A Szymonis, kiwając głową udał się z Amonasem i Mateuszem na naradę.

Niewiele czasu upłynęło i oto już nadchodzi kilkunastu ludzi do dworu Szymona. Wszyscy obcy, Bóg tylko wie, skąd się przyciągnęli. Ich wygląd zdradza, że niczego dobrego po nich spodziewać się nie można. Już język ich wprawdzie, niemiecki, ale brzmi tak dziwnie, tak niesłyszanie,

Szymonis wyszedł zapytać, czego by sobie życzyli.

— My tu pozostaniemy, — starał się objaśnić jeden.

— Ależ mnie robotników nie trzeba. Oto pełne podwórze moich robotników, — wskazuje Szymonis sieroty, pracujące na podwórzu.

I jakiś dziwny nowy frasunek nagle przygniótł mu serce.

Tamten, który przyszedł z obcymi, zaczął jakby uspokajać.

— Tylko na kilka tygodni: później oni wyjdą na puste, wymarłe miejsca. Trzeba zaludnić kraj, przecież tak nie może pozostać, musiałbyś i sam to rozumieć. A ponieważ puste, wymarłe domy oczyszcza się...

I pozostali obcy. Szymonis starał się i tych mile przyjąć: nakarmił ich, wskazał miejsca, gdzie mają nocować. We dworze miejsca dużo.

Ale przybysze zaczęli w dziwny sposób gospodarzyć. Szymonisowie dziwili się coraz więcej. Wreszcie zrozumieli, że ci obcy, przybyli nie na żarty, ich samych mogą jeszcze wypędzić z dworu. Zafrasowany Szymonis zwrócił się do kierownika przybyszów.

— Nie rozumiem, co wasi ludzie sobie myślą. Przecież dwór należy do mnie i do moich dzieci, przecież ja tu jeszcze, sądzę, jestem gospodarzem.

— Byłeś — objaśnił uśmiechając się, Niemiec.

— Jak to?

— My jesteśmy Niemcy i przybyliśmy tu osiedlić się nie jako parobcy, ale jako panowie. Rozumiesz teraz? Niemcy nie mają zwyczaju służyć, a zwłaszcza Litwinom, — powiedział i złośliwie uśmiechnął się.

— Ale przecież mówiliście...

— Mówiliśmy, że tu pozostaniemy. A ponieważ ten dwór nam się podoba..

Teraz Szymonis rozgniewał się naprawdę.

— Nigdy, dopóki ja żyję! Każdy obcy przestąpi moje progi jako gość, ale nigdy jako gospodarz. Precz z mego dworu!

— Dość długo tu panowałeś, stary, czas już miejsca ustąpić innym. Niemiecka tu ziemia i Niemcy tu panowie! — dorzucił inny przybysz.

— Nigdy! jeszcze raz powtórzył stary Szymonis.

Ale nie zauważył on, nie zauważył tego ani Mateusz, ani Etmonas, jak jeden z obcych pochwycił za kij, Dwa trafnie wymierzone uderzenia w oka mgnieniu rozciągnęły starego szlachcica na murawie.

Etmonas opamiętał się dopiero wówczas, gdy ujrzał na trawie ojca bez przytomności i ociekającego krwią. Jak zwierzę, śmiertelnie zranione, krzycząc rzucił się na obcych. Wydarł kij z ręki zabójcy i rozgromiwszy tę gromadę, skoczył do następnej.

Rzeczywiście, ten i ów z obcych rażony ciosem olbrzyma, już się nie porusza, kilku pokrwawionych leży na ziemi wijąc się w posoce. A Etmonas wciąż jeszcze szaleje. Na czyje plecy spada kij, ten już leży. Powoli posuwa się naprzód, oczyszczając dwór od napastników.

Tak się jednak tylko zdaje: oto podwórze już pełne obcych ludzi. Pochwycili i związali olbrzyma Etmonasa Szymonisa. Nie pożegnał Etmonas ani umierającego ojca, ani swego ostatniego brata. Rzucił jeszcze Mateuszowi kilka wyrazów, których obcy nie zrozumieli, i powlekli Niemcy młodego szlachcica. Jeszcze tegoż wieczora Etmonas pożegnał świat.

A Mateusz? Ten nie mógł ratować brata. On trzymał w objęciu swego konającego ojca. Ojciec nie otworzył oczu, nie powiedział nawet „żegnaj" i na rękach swego najmłodszego syna wydał ostatnie tchnienie. Umarł ostatni władyka.

Gdy serce przestało bić, ciało powoli stygło, zwłoki tężały. A Mateusz płakał. Prawda, nie krzyczał, nie jęczał. Ciało jego nie drżało. W najstraszniejszej przeszywającej bólem chwili zrozumiał, że jest synem Szymonisa, a Szymonisowie nie pokazują, duszy obcym i nie mają zwyczaju cieszyć Niemców swoim bólem. Oni zawsze milczeli. Tylko ta jedna nadzieja, to jedno oparcie pozostało Litwinom, przez tyle wieków żyjącym pod obcem panowaniem.

Ale łez nie powstrzymasz, zwłaszcza, gdy pozostajesz sam jeden między krwiożerczemi zwierzętami, nie — ludźmi. Dziw, że jeszcze żyje. Czyż te zwierzęta nie widzą go, czy zachowały go jako osobliwy, niezwykły kąsek... Mateusz czeka, czy nie nadejdzie wreszcie i jego godzina. I poco mu żyć? Szlachta w łapach obcych, w łapach barbarzyńców. Ojca nie ma. Brata nie ma — Może już za plecami stoi jakiś włóczęga z podniesionom kijem, jak przedtem nad ojcem.

Niechby kij prędzej opadł na moją głowę! Byłoby lepiej!

Ale na podwórzu nie pozostało ani jednego przybysza, ucztują, piją w pałacu. W piwnicy dworskiej znaleźli troskliwie przez Szymonisów ukrywane wino, przeznaczone tylko na wielkie święta.

Już się rozlegają pieśni, brzydkie, bezwstydne pieśni.

A Mateusz wciąż jeszcze klęczy z ciałem ojca w objęciu. Ale nie sam: dokoła niego stoją dzieci sieroty, i one głośno płaczą nad zabitym ojcem, nad dobroczyńcą ukochanym.

— Gdzie się podziejemy teraz, gdzie się podziejemy? — słyszy Mateusz jęki sierot.

Opuścił wreszcie ojca na trawę, przyniósł wody, zmył krew z twarzy i z rąk, owinął ciało w białą szatę i wyniósł do sadu. Pod starym dębem, który widział jeszcze bogów litewskich, obok istniejącej już tu mogiły wykopał nowy dół i włożył ciało ojczulka. Ale nie zasypał.

— Dzieci, czy które z was nie widziało, gdzie się podział Etmonas, gdzie go podzieli?

Tak, dzieci widziały.

— Tam, tam!

Ale nikt nie opowiada, co Niemcy z nim zrobili. Oto kilku silniejszych już przynosi Etmonasa do domu — do zagrody rodzinnej. W sadzie dworskim, obok ojca położył Mateusz Etmonasa — ostatniego swego brata.

Już nie płacze: już serce zahartowane, już oczy oschły.

— To ręka Boża!

Ale nie z ufnością wznosić mu teraz oczy ku niebu, nie modlić się. Chwycił tylko łopatę i ścisnąwszy zęby z pośpiechem zasypał dół. Już pod dębem nowa jeszcze wyższa mogiła.

— To ręka niemieckiego Boga!

Mateusz zmartwiał: przecież to był głos ojca... Wyraźnie przez ojca wymówione wyrazy!

— Czy ja rozum trace, czy już straciłem? — pyta siebie Mateusz. Przecież ojciec tu, w ziemi. Czyżby naprawdę jego duch przemawiał do niepocieszonego syna? Mówią, że czasem tak bywa. Tylko jak on mówił: — to niemieckiego Boga..

Padł teraz pod dębem Mateusz na kolana, — modlić się. Ale słów znaleźć nie może. Zdaje się wszystko, co mateńka uczyła, zapomniane. Nie.. Oto co jeszcze w pamięci zostało:

— Nie wódź nas na pokuszenie! Nie wódź nas na pokuszenie!..—wciąż powtarza Mateusz.

Należałoby zmówić całe „Ojcze nasz". Zdaje się i sieroty, dokoła stojące, na to czekają. Ale jak dalej będzie: odpuszczenie winy..

— Nie, nie będę siebie przybijał do krzyża! Ja nie Bóg, ja człowiek! Oni wiedzieli, co czynili, odbierając nam ojcowiznę. O jedno tylko proszę: nie wódź mnie na pokuszenie. Ręce ostatniego Szymonisa niech pozostaną nieskalane.

Kiedy na wschodzie ukazała się jutrzenka zapowiadając piękny poranek, Mateusz pożegnał wysoką mogiłę. I płaczące sieroty pożegnał:

— Niech przynajmniej Bóg będzie dla was miłościwy. Ja sam już nic nie mam, niczem wam pomóc nie mogę.

I tak wyszedł — z kilku węzełkami w ręku. Wyszedł Mateusz z ojcowizny.

A kiedy jeszcze raz obrócił się ku zagrodzie rodzinnej aby ostatnim spojrzeniem pożegnać dworzyszcze, spostrzegł żegnającą go... kogo? — staruszkę wieżę. Ta jakby chcąc iść za ostatnim Szymonisem, długo i daleko go odprowadzać, groźnie pochyliła się nad łożyskiem Iszy.

Przełożyła H. H.

*) Fragment powieści „Aukszluju Szimoniu Likimas" — „Dzieje Szymonisów aukształskich".

KONSTANTY KORSAKAS - RADŻWIŁAS



czołowy krytyk literacki, autor dwu tomów artykułów literackich, tłumacz i bibliograf, redaktor lewicowego miesięcznika „Kultura"

JAN MARCINKEWICZIUS



„litewski Piasecki", gdyż zaczął pisać w więzieniu, powieściopisarz, laureat tegorocznej nagrody tow. wyd. „Spaudos Fondas".

JÓZEF GRUSZAS



powieściopisarz i nowelista, laureat tegorocznej nagrody Tow. Wyd. „Spaudos Fondas", prezes Zw. Literatów Litewskich.

ANTONI VAICZIULAITIS.

Przez rozbity witraż*)

Na brzegu morza, w bezkresnym świecie, spotkały się dzieci. Burza szaleje, na bezdrożach wodnych rozbija się okręt, wokoło śmierć, a dzieci igrają.

Rabindranath Tagore.

1.

W domu mego ojca wszystkie okna migocą, pławią się w barwach. Rosną na nich ogromne dęby, zielone klony, białe, czerwone, błękitne kwiaty, pływają stada łabędzi, a wilki i lwy szukają łupu na pustyniach.

Na oknach pokoju mateczki stoi dużo świętych biskupów, męczenników i dziewic. Mają szaty ze złota, purpury i białego płótna, trzymają wzniesione ku niebu ręce i smętne twarze.

Wczoraj jeszcze, odwiedzając tatusia w bibliotece, widziałem tam Szyllera i Goethego. Spoglądali na mnie z witraży Homer, Dante, Shakespeare Chateaubriand, Pascal, i dużo innych sławnych mężów wymalowanych na drzewie i ścianach.

W sypialnym swoim pokoju mam strzelca z napiętym łukiem, łosia, parkę jeleni i sarnę ze strzałą w piersi.

Podczas nudnych dni zimowych, ja mały, chłopak chodziłem od okna do okna i długo przyglądałem się okrętowi Kolumba, co z rozpiętymi żaglami prał fale, dążąc ku nieznanym krajom i grze promeni słonecznych na nieprzejrzystym szkle.

*) Nowela ze zbioru p. t. „Południe w karczmie wiejskiej".

2.

Latem pozwalano mi biegać po brzegu morza.

Pewnego dnia bawiłem się, sam, pokrzykiwałem, zgarniałem pianę.

Morze oblewało mnie tysiącami kropelek iśniących w zachodzącym słońcu. Na niespokojnej płaszczyźnie zielonych fal ukazała się i znikła biała łódź, Na wybrzeżu zaszeleścił piasek. Odwróciłem się i zobaczyłem dziewczynkę. Trzymała w ręce słomiany kapelusz i rozgarniała kamyki trzcinową laseczką. Twarz jej była opalona, ciemne oczy spoglądały na las, na morze, to znów wracały do mnie.

— Gdzie twoi tata i mama? — zapytała. patrząc z ukosa.

Wskazałem na dom i powiedziałem:

— Tam, a twoi?

— Siedzą w lesie. Zawołają mnie, idąc do domu.

Potem umilkła i poczęła kreślić na piasku, stojąc do mnie bokiem. Po chwili odwróciła się i gniewnie powiedziała:

— Dlaczego nie pytasz o moje imię?

— Powiedz.

— Nazywam się Paulina. A ty?

— Jerzy.

I znowu staliśmy milcząc. Słońce zanurzało się w morzu lśniącym czerwono.

Paulina spytała:

— Czy masz pieska, nazywającego się Topsik?

— Nie.

— To bardzo nie ładnie — nie mieć Topsika!

— Ale ja mam na oknie strzelca z łukiem i zranioną sarnę. Krew sączy się z jej piersi.

— O Boże! — westchnęła Paulina.

W lesie zaszczekał piesek, wysunął się z pomiędzy drzew i podbiegł do dziewczynki. Był czarny z białymi łapkami i czerwoną wstążką na szyi.

— Topsik! — wykrzyknęła Paulina i osypała go piaskiem.

Śladami pieska ukazali się mężczyzna i kobieta.

— To tata i mama. Wołają mnie. Dowidzenia Jerzy — powiedziała dziewczynka.

— Dowidzenia Paulinko. Przyjdź jutro wcześniej. Będziemy bawić się piaskiem, a potem nazbieramy kamyków żeby puszczać je na fale.

— Dobrze, — odparła i poleciała wybrzeżem.

Widziałem jeszcze, jak mignęła między drzewami, jak szczeknął Topsik i znikło wszystko.

3.

Na drugi dzień przyszła dużo wcześniej. Miała odkrytą głowę i białą sukienkę. Łapaliśmy jedno drugiego, zbieraliśmy kamyki przesypywaliśmy piasek, biegaliśmy, wykrzykiwaliśmy. Topsik czepiał się jej sukienki, a ona uderzała go trzcinową laseczką

Paulina męczyła się prędko, padała na ziemię i mówiła zamykając oczy:

— Już nie żyję.

Wtedy i ja kładłem się powtarzając.

— I ja nie żyję.

Dziewczynka spoglądała na mnie i widząc, że się nie ruszam przyskakiwała i ciągnęła mnie za rękawy:

— Jerzy, Jerzy, wstań, bądź żywy! Ja boję się sama jedna...

Gdy otwierałem oczy, z zadowoleniem klaskała w dłonie i zaczynała podskakiwać.

Spytała raz:

— Czy twoja babunia bardzo stara?

Odparłem, że nie wiem kto to taki babunia.

Paulina powiedziała:

— To taka staruszka, która gdera na mnie za wszystko.

„Gdy zmęczyliśmy się znowu kładliśmy się przyglądając wieczorem niebu i rumianym obłokom, ścigaliśmy wzrokiem jaskółkę lub mewę lecącą na fale. Włosy dziewczynki dotykały mej skroni, przy swojej twarzy czułem ciepły i szybki jej oddech. Topsik westchnąwszy rozciągał się między nami.

Wieczory te mijały bardzo prędko. Nocami śniłem Paulinkę i Topsika płynących na białym obłoczku po morzu.

4.

Raz, gdy wróciłem do domu, ojciec stojący we drzwiach zapytał:

— Czyja to dziewczynka?

Powiedziałem.

Następnego dnia zabronił mi iść na wybrzeże. Krzycząc pobiegłem skarżyć się do mamy. Siedziała w starym fotelu, trzymając na kolanach grube księgi o wielkich literach i malowanych aniołach.

— Nic nie pomoże — rzekła. — Trzeba słuchać ojca, a ci ludzie to nie towarzystwo dla nas.

Rzuciłem się na łóżko w swoim pokoju i płakałem aż do zmroku. Powoli mijał wieczór. Ach! przez malowane szkło, przez łosia i parkę jeleni, przez skaleczoną sarnę nie widziałem wybrzeża, dziewczynki i Topsika.

W nocy szalała burza. Wiatr oderwał gałąź lipową, cisnął w moje okno, skruszył myśliwca i pół jelenia.

Wieczorem znów nie puszczono mnie na wybrzeże. Przez wybity witraż wabiły mnie fale: tam biegała Paulinka z Topsikiem i z rzadka spoglądała na nasz dom. Wysunąłem rękę i poruszałem chusteczką.

Na drugi dzień ojciec wszedł do mojego pokoju z książką w ręku.

— A! — zdziwił się widząc wybite okno. — trzeba wstawić nowe. Przejrzyj tymczasem te obrazki.

Pisało tam o zwierzętach i ptakach. Na każdej stronicy świergotały gile, szczygły i zimorodki. Patrzyły na mnie łabędzie, drozdy i sokoły, pytając: „Dlaczegoś samotny? Idź nad morze". Łzy napływały mi do oczu. Odwracałem kartkę po kartce, aż wielkie i małe ptaki poczynały poruszać się i trzepotać skacząc po gałęziach. Nie czułem sam jak wszystkie one, białe i błękitne, zmieniały się w jedną dziewczynkę, która biegała po wybrzeżu, leżała na piasku, machała chusteczką i wołała na mnie. Chwilami głos jej był bardzo żałosny i pełen strachu. Topsik wyrastał w niedźwiedzia, stawał na tylnych łapach i gonił ją. Krzyczałem, a... wokoło mnie była noc, uśpiony dom, a ja sam, samotny między tymi ścianami, między puszczami, między wielkimi lądami i morzami szumiącymi.

Płakałem i przeglądałem moją książkę. Jeszcze przez kilka wieczorów dziewczynka przybiegała nad morze. Patrząc, jak pląsa niby biała piana i ogląda się na nasz dom, uczułem, że ból jest wszędzie we wszechświecie, nawet w sercu małego dziecka.

Nie wiem, kiedy Paulinka i Topsik przestali odwiedzać to miejsce, bo pewnego dnia wstawiono nowe szkło podobne do poprzedniego.

Tylko strzelec nosił dawniej błękitne a teraz czerwone ubranie, i sarna ze strzałą w płowej piersi padła już na kolana.

Przełożyła
Irena Dowgiałłowiczówna.

Szczegóły projektu budowy hydroelektrowni w Turniszkach

Warunki przystąpienia miasta do budowy hydroelektrowni

Na ostatnim posiedzeniu radzieckiej komisji elektrycznej rozpatrywano sprawę budowy hydroelektrowni w Turniszkach. Na wstępie prezydent miasta wyjaśnił, iż **Ministerstwo Komunikacji, występując w charakterze przedsiębiorcy wyraziło gotowość wybudowania na koszt gminy m. Wilna hydroelektrowni na Wilii w Turniszkach i przekazania jej miastu na własność w r. 1940** w stanie wykończonym i zdatnym do użytku. Koszt budowy utrzymałby się w granicach kosztorysu zaprojektowanej pierwotnie hydroelektrowni w Szyłanach t. j. w sumie ok. 6 mil. zł. Kredytu na budowę udzieli Fundusz Pracy obciążając z tego tytułu gminę m. Wilna długoterminową nisko oprocentowaną pożyczką.

W ogólnej dyskusji nad ofertą Ministerstwa Komunikacji wysunięto zgodną opinię iż powierzenie budowy hydroelektrowni Ministerstwu jest dla interesów miasta dogodne i zasługujące ze wszechmiar na poparcie. Postanowiono jednak wysunąć szereg postulatów ze strony miasta dotyczących rozmiarów, sposobu wykonania i strony finansowej zamierzonej budowy.

Obecni na posiedzeniu inżynierowie udzielili szeregu wyjaśnień natury technicznej i hydrologicznej w związku z zapytaniami radnych miasta. Inż. Jensz wyjaśnił, że określenie mocy hydroelektrowni zależne jest od wysokości spiętrzenia wody i wielkości zalewu. **W Turniszkach spiętrzenie to można uzyskać do 12.5 mtr.** Sporządzony bilans wodny wskazuje iż **wielkość zalewu obejmować będzie ok. 3 mil. mtr. kw.** — związana z tym będzie konieczność wywłaszczenia gruntów, lecz prawdopodobnie obszar wywłaszczony nie będzie większy niż uwzględniany przy projektowanej hydroelektrowni w Szyłanach. Poza tym nacz. Jensz wysunął kwestię zagwarantowania spławności rzeki i swobodnego przepływu ryb przy budowie zapory wodnej, wychodząc z założenia żeglowności Wilii na całej jej przestrzeni jako istotnego postulatu miasta.

Dyrektor Elektrowni inż. Glatman poinformował obecnych, iż biorąc pod uwagę potrzeby obecne i przyszłe miasta i jego okolic w zakresie elektryfikacji nowa hydroelektrownia musi zagwarantować jako minimum **produkcję 12 tys. kwg. rocznie**, co wymaga ustawienia 2 turbin po 6.000 kgw. Jak wynika z przybliżonych obliczeń fachowców oraz opinii projektodawców Szyłan prof. Pomianowskiego i Herbicha **budowa hydroelektrowni w Turniszkach będzie prawdopodobnie droższa o 10 proc.** Biorąc pod uwagę że kosztorys budowy elektrowni wodnej w Szyłanach wynosił ok. 5 mil. zł. należy wnioskować że **koszt budowy hydroelektrowni w Turniszkach nie przekroczy 6 mil. zł.**

W wyniku dyskusji i po wysłuchaniu referatu inż. Łukaszewicza Komisja postanowiła wysunąć następujące postulaty miasta w odpowiedzi na ofertę Ministerstwa Komunikacji.

Komisja Elektryczna wyrażając zasadniczą zgodę na powierzenie budowy hydroelektrowni w Turniszkach Ministerstwu Komunikacji wysuwa następujące wytyczne jako warunek przystąpienia miasta do budowy elektrowni wodnej.

1) nowa hydroelektrownia powinna zagwarantować jako minimum produkcję prądu w wysokości 12 tysięcy kwg. rocznie, 2) usytuowanie hydroelektrowni na Wilii nie może ograniczać ani pozbawiać spławności i żeglowności rzeki dla ruchu osobowego i towarowego, jak również powinien być zagwarantowany swobodny przepływ ryb, 3) na koszta budowy elektrowni wodnej w Turniszkach miasto przeznacza 6 mil. zł. z tym iż kosztorys wykonawczy nie może przekroczyć preliminowanego kredytu więcej niż o sumę 500.000 zł., 4) miasto zastrzega sobie udział w komitecie budowy hydroelektrowni w osobach swych przedstawicieli reprezentowanych na równi z przedstawicielami Ministerstwa Komunikacji.

Powyższy wniosek Komisji Elektrycznej rozpatrzony będzie na najbliższym posiedzeniu Magistratu i przedstawiony zostanie Radzie miejskiej, która poweźmie uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę hydroelektrowni i ustosunkuje się do warunków umowy z Ministerstwem Komunikacji.

Cicho sza!

Tępić agentury!

Do Pana Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.

Poufne. — Do rąk własnych. — Pilne.

Wielmożny Panie Naczelniku!

Jako lojalny obywatel czuję się w obowiązku zakomunikować Wielmożnym Czynnikom Miarodajnym o pewnych wiadomych mi faktach z życia mego sublokatora, Ruperta Bryfmarki, a to w celu wyciągnięcia przez Wyżej Wymienione Czynniki odpowiednich konsekwencji z wyników moich obserwacyj.

Chcę się zastrzec, że nie powoduje mną żadna prywata aczkolwiek p. Rupert Bryfmarka od trzech miesięcy zalega mi z opłatą za pokój, na który mam bardzo poważnych reflektantów. Chodzi mi li tylko o dobro ogółu. Nie będziemy dłużej tolerowali obcych agentur, gangrenujących zdrowy organizm społeczeństwa. Połóżmy kres wszelkim międzynarodówkom.

Otóż przystępuję do rzeczy. Wspomniany Rupert Bryfmarka zamieszkał u mnie na skutek podanego przeze mnie ogłoszenia. Posiadam bowiem czteropokojowe mieszkanie a rodzinę mam niedużą: mieszkają ze mną tylko dwie teściowe (jedna po nieboszczce pierwszej żonie, druga to matka obecnej), żona, jej brat Kazio, no i troje dzieci: jedno z pierwszego mego małżeństwa, jedno z pierwszego małżeństwa mojej żony i jedno z naszego drugiego małżeństwa. Mieścimy się doskonale w trzech pokojach (teściowa z Kaziem, żona ze mną, dzieci razem), a że czasy są ciężkie i trzydzieści złotych piechotą nie chodzi, ułożyłem odpowiednie ogłoszenie, Kazio zaniósł do gazety — no i po dwóch dniach przyszedł p. Bryfmarka, obejrzał pokój, dał zadatek i zamieszkał.

Ze wstydem muszę się przyznać, że na pierwszy rzut oka ten podstępny człowiek wszystkim nam się spodobał. Tylko mała Dorotka (najmłodsza moja córka) z właściwą dzieciom intuicją nie chciała mu podać rączki. Zawsze grzeczny, uprzejmy, cichy — zdawało się, że będzie idealnym lokatorem. Niestety.

Podejrzane historie zaczęły się już w pierwszym tygodniu jego pobytu. Do naszego domu co dzień zaczął się zjawiać listonosz ze stosami listów do Bryfmarki. I to jakich listów. Ze wszystkich stron świata. Z Ameryki, z Japonii, z Palestyny. Nie zwracałem na to początkowo specjalnej uwagi, ale jak przyszedł pierwszy list z Sowietów, powiedziałem sobie: „oho" i zacząłem uważać na ptaszka. Zapytałem go nawet raz, co znaczą te listy — uśmiechnął się i zaczerwienił się wyraźnie i powiedział wymijająco: „To moja niewinna słabość". Dosłownie: „niewinna słabość", Wysoka Władzo.

Ale najgorsze przyszło dopiero później, gdy p. Bryfmarkę zaczęli odwiedzać jacyś tajemniczy panowie; przychodzili zazwyczaj wieczorem, zamykali się z nim i prowadzili okropnie podejrzane rozmowy. Ściany są w naszym mieszkaniu cienkie, więc dużo z tych rozmów wpadło mi w ucho i to takich rzeczy, od których włosy stają na głowie. Zanotowałem cały szereg takich rozmów, z których wynika jasno, że Bryfmarka frymarczy całym światem, należąc zapewne (choć jeszcze młody) do jakiejś loży masońskiej wyższego stopnia albo jest ja

DTF.

(Dokończenie na st. 8)

NA WIDOWNI

WITOS U PADEREWSKIEGO.

„Dziennik Poznański" donosi: Od trzech dni przebywa w Morges b. poseł i b. prezes Rady ministrów, Witos. Pobyt Witosa w Morges jest ściśle tajny. Konferuje z Paderewskim, po czym przez Francję ma się udać do Ameryki.

Planowana podróż ministra Paderewskiego została odroczona tak, że na zaproszenie Polonii amerykańskiej pojedzie tylko Witos.

KLUB DEMOKRATYCZNY O STOSUNKACH POLSKO - LITEWSKICH

W Warszawie obradował Klub Demokratyczny i w toku tych obrad uchwalono następującą uchwałę w sprawie stosunków polsko - litewskich: „Uznając doniosłość faktu nawiązania z Litwą stosunków dyplomatycznych Klub Demokratyczny wyraża życzenie by stosunki te zostały zacieśnione i rozszerzone na podstawie kulturalnej i gospodarczej współpracy dla obu narodów w myśl zasady „wolny z wolnymi, równy z równymi". Tylko dobrowolna i szczera przyjaźń Litwy z Polską pozwoli na należyte przygotowanie obu państw do obrony przed grożącą im zaborczością. Głośne oświadczenie Kanclerza Hitlera o Pomorzu jako „obszarze niemieckim" stanowi jeszcze jedno ostrzeżenie dla Polski i groźbę dla pokoju świata. Polska musi wzmóc swoją gotowość obronną i zacieśnić sojusze z demokracjami zachodu oraz narodami bałtyckimi, stojąc zdecydowanie w szeregu państw antytotalnych"

SKAZANIE B. POS. CIOŁKOSZA.

Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę byłego posła Ciołkosza, oskarżonego o obrazę P. Prezydenta Rzplitej na zgromadzeniu publicznym i o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał b. pos. Ciołkosza na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

MONARCHIŚCI KŁÓCĄ SIĘ.

Wśród monarchistów polskich wynikły poważne tarcia i doszło do rozłamu na dwie grupy. Grupa skupiająca się około pisma „Głos Monarchistyczny" odżegnywuje się od grupy „Narodowych Monarchistów" i nosi się z zamiarem utworzenia nowej organizacji pod nazwą „Związek Monachistów".

W Litwie o nas i o sobie

POTĘPIENIE WYBIJANIA SZYB. — STOSUNKI Z POLSKĄ MOGĄ PRZYNIEŚĆ KORZYŚĆ. — KOMU ZALEŻAŁO NA LITEWSZCZENIU NAZWISK.

Pismo ludowców kowieńskich „Lietuvos Žinios" w art. z dn. 28 bm. „Bądźmy rozsądni i szlachetni" pisze (Streszczenie wedł. „Biul. Kowieńsk. Inst. Nauk.-Bad. Eur. Wsch.):

Zawsze i wszędzie Litwini wyraźnie i stanowczo byli przeciwni wybijaniu szyb, smarowaniu szyldów i podobnym „wybrykom patriotów". Obecnie jeszcze bardziej stanowczo przeciwko takim wyczynom Litwini się wypowiadają, a to ze względu na stosunki międzynarodowe, które się stały bardziej doniosłe i w których dla państwa litewskiego przypada do wykonania niełatwe zadanie.

Wbrew temu co pismo podaje, potępień „wybryków patriotów" w prasie litewskiej, jak dotąd nie mieliśmy za dużo. Tym milszym jest ten objaw. Interesujące i nowe jest również stwierdzenie, że stosunki z Polską mogą być jednak dla Litwy korzystne:

Przy okazji zaznaczyć należy, że mimo wszelkich ran litewskich i całej ich doniosłości, stosunki z Polską mogą być dla Litwinów korzystne, pod warunkiem oczywiście, że będą one kulturalne i szlachetne, odbywając się nie w warunkach fikcyjnej suwerenności. Tylko kulturalne, szlachetne i przyjazne stosunki mogą wzmocnić bezpieczeństwo Litwy, zwiększyć litewski autorytet państwowy i oddać usługę pokojowi europejskiemu.

Ponadto b. ciekawe uwagi przynosi w przeglądzie kowieński **„Dzień Polski"**. Onoszą się one do tych polskich elementów na Litwie, które okazały duży oportunizm, a małą odporność na postępy litwinizacji. Czytamy tam dosłownie:

KTO CHCIAŁ LITEWSZCZENIA NAZWISK?

Dziennik „10 centu" opisując nastroje w Kownie w ciągu ostatnich dni, pisze m. in.:

„Jeszcze lepiej było z dwulicowymi dżentelmenami. Do chwili wręczenia ultimatum byli oni gorącymi „patriotami", jednakże po doręczeniu ultimatum niezwłocznie przypomnieli swą polską skórę, zdjęli maski i pokazali dwulicowe pyski. Sami słyszeliśmy, jak trzej rzekomi Polacy, którzy zawsze rozmawiali po litewsku a nawet pracują w urzędach państwowych, dnia 18 bm. w pewnej restauracji głośno rozmawiali po polsku, a nawet naigrawali się z Litwina, który oburzył się na nich".

Cytat ten „Liet. Žinios" zaopatruje w nast. komentarz:

„Prawdopodobnie jeszcze niedawno ci „patrioci" domagali się zlitewszczenia nazwisk..."

Laureat radiowy z otrzymaną nagrodą



Laureat Konkursu Zimowego Polskiego Radia p. Bronisław Micielski czule obejmuje swą cenną zdobycz — I nagrodę, samochód marki „Chevrolet".

Kto pójdzie śladem Zarządu M. Wilna?

Najlepsza forma propagandy motoryzacji

W związku z propagandą motoryzacji kraju Zarząd Miejski dążąc do realizacji tego hasła postanowił udzielać swym pracownikom etatowym zaliczki w sumie 1.000 zł. na ułatwienie zakupu rowerów motorowych i motocykli dla potrzeb własnych pracowników. Zaliczki te spłacane będą przez pracowników w ciągu 2 lat.

Na tle wachlarza

(Korespondencja własna)

Amsterdam, w marcu 1938.

Nie mam zamiaru rywalizować z Bedeckerem lub jakimś innym Griebensem i opisywać szczegółowo miast, które zobaczę w Holandii. Nie mam też zamiaru wdawać się w szczegółowy opis największego i najwspanialszego jej miasta — wachlarza — Amsterdamu. Ale, gdy tak wędruję po nim z kolegami, którzy tu już od lat kilkunastu mieszkają, miasto to znają doskonale i umieją pokazać ciekawsze zakątki i ciekawe rzeczy o nim opowiedzieć — rysują mi się w pamięci obrazki różne na tle tego miasta-wachlarza.

Najciekawszą i najstarszą częścią Amsterdamu jest jego centrum, zamknięte pierwszym łukiem „grachtu", t. j. część miasta, położona między dworcem a kanałem „Herrengracht". Tu są największe uliczki, tu najstarsze domy, — wysokie, waziutkie, tu nad kanałem stoją szeregi starych śpichrzów, tak bardzo gdańskie przypominających. Tu też mieści się, wtulona między stare domy, najdziwniejsza chyba część Amsterdamu — dzielnica czysto żydowska. Coś w rodzaju naszej Szklanej i jej okolic, tylko en gros. Ulice zamieszkałe wyłącznie przez Żydów, i to nie tych bogatych bankierów lub kupców amsterdamskich, ale przez drobnych handlarzy, sprzedających i kupujących wszystko, co się da. Dziwny widok przedstawiają te ulice w niedzielę naprzykład. Jak mi wyjaśniano, w Holandii, (a może w Amsterdamie tylko) obowiązuje jeden dzień świąteczny w tygodniu. Czy to będzie niedziela, czy jakiś inny dzień, to zależy od święcującego. Więc gdy w chrześcijańskim naogół Amsterdamie wszystkie sklepy są zamknięte w niedzielę, — w żydowskiej jego dzielnicy ruch zamiera w sobotę, natomiast w niedzielę życie kipi; wzdłuż ulic całych ustawione są stragany, handel idzie w najlepsze, tłumy przewalają się nieprzerwaną falą, gra muzyka, gwar, hałas nie do opisania. A czego tu kupić nie można? Pierwowzory maszyn do pisania, wysokie potworne dziwolągi, — obok najnowszych malutkich „portable", fraki i płaszcze kąpielowe, — te pierwsze przeżyły napewno setki dancingów, — te drugie — przez lat dziesiątki kąpały się w Scheweningen, złocone zegary obok połamanych kół od rowerów, wyłysiałe szczotki do włosów obok poszczerbionych talerzy i t. d. i t. d. bez końca. Godzinami wędrować można, z trudnością się przeciskając wśród rozkrzyczanego, podnieconego tłumu. Po długiej wędrówce można się na poczekaniu posilić: są stragany z gorącą herbatą i kawą, stosami ciast i piramidami różnych smakołyków w rodzaju marynowanej cebuli, śledzi, serów, z misami lodów i kremu i t. p. Na pryncypalnej ulicy tej amsterdamskiej Jerozolimy, na której straganów nie ma, ruch panuje ożywiony. Wszystkie sklepy są otwarte i wszystko tu kupić można. To też moc kupujących wszędzie, czy tylko Żydów, wątpię. A plac ten, na którym największy panuje tłok i największy harmider — nosi dumne miano Waterlooplein (plac Waterloo).

Po godzinie takiej wędrówki mamy dosyć wrażeń tej dziwnej dzielnicy Amsterdamu. Z trudem wydostajemy się do niezbyt odległego zresztą, centrum chrześcijańskiego Amsterdamu i, mijając ciche, wymarłe prawie o tej godzinie lunchu, główne ulice miasta, wchodzimy naraz w świat tak zupełnie inny, że wierzyć się nie chce, że jesteśmy w tym samym mieście.

Przez wązki korytarz — wejście od ulicy wchodzimy na duże okrągłe podwórko, wokoło otoczone domami. Podwórze to tworzy jakby małe miasteczko. W pośrodku stoi kościołek niewielki, ale z wysoką wieżyczką; wokół kościołka biegnie uliczka, wązka coprawda, ale dorożka możnaby po niej doskonale przejechać, dalej szereg ogródków, prześlicznie utrzymanych, we wszystkich już prawie kwitną tulipany, hiacynty lub krokusy. I domki. Wszystkie z czerwonej holenderskiej cegły, dwupiętrowe, z zielonymi drzwiami i okiennicami. W czyściutkich oknach białe śnieżyście firaneczki, na oknach doniczki z kwiatami, w wielu z nich — klatki z kanarkami, gołębiami lub innymi — śpiewającymi stworzeniami. Cicho tu, aż pachnie czystością i tak bardzo tchnie jakaś miniona epoka. Tak się zdaje, że lada chwila otworzą się które z tych małych zielonych drzwiczek i do ogródka wyjdzie starowinka w białym czepeczku i czarnej mantylce i mitenkach. I drzwi naprawdę w tej chwili się otwierają, i wychodzi na uliczkę biała staruszka. Nie ma coprawda białego czepeczka, ale kapotkę czarną na głowie, nie ma mantylki, ale staromodny płaszczyk i w

Kim jest prezydent Meksyku?

Koleje życia gen. Cardenasa

Wywłaszczenie meksykańskich kopalń nafty, wyzwanie rzucone przez rząd Meksyku i prezydenta Cardenasa potężnym trustom naftowym, angielskiemu i amerykańskiemu zwróciły uwagę świata na osobę gen. Cardenasa.

Kim jest człowiek, którego interwencja w tej sprawie zmobilizowała przeciw Meksykowi opinię Wallstreet i City londyńskiej?

Lazaro Cardenas urodził się w 1893 roku w San Lui de Potosi, małym miasteczku w zachodnim Meksyku. Ojciec jego był biednym farmerem hiszpańskim, który ożenił się z Indianką. Rodzice odumarli wcześnie małego Lazaro, który, mając lat dwanaście, znalazł się sam w fermie rodzicielskiej w czasach burzliwych zamieszek i rewolucyj. Fermę sprzedali wierzyciele za długi i mały chłopiec powędrował w świat. Dostał się w ręce bandy żebraków, którzy uprowadzili go ze sobą i wyzyskiwali niemiłosiernie, zmuszając chłopca do żebraniny. Dwa lata przeszło pozostawał mały Cardenas w niewoli u żebraków, wreszcie uciekł pewnego dnia. Poszczęściło mu się, spotkał jakiegoś dobrodusznego człowieka, który zaangażował go jako pomocnika zecerskiego do swojej drukarni. Mały Lazaro był już człowiekiem dorosłym choć miał tylko lat 14, tyle zdążył już przejść i przeżyć w swym krótkim życiu.

Mając lat 17, Cardenas wstąpił do wojska i wziął udział w powstaniu w r. 1910. Tu odznaczył się odrazu swoją odwagą, energią, szybkością decyzji. Mając lat 20 zostaje pułkownikiem, później generałem.

Za prezydentury Callesa sprawuje Cardenas urząd gubernatora stanu Meidioacana. Daje się poznać, jako zwolennik radykalnej reformy agrarnej, zyskuje duże wpływy w szerokich masach ludności rolnej. Podczas wyborów w 1934 r. Cardenas uzyskuje większość głosów i wygrywa walkę. Zostaje obrany prezydentem republiki meksykańskiej na okres sześciu lat.

Kariera życiowa Cardenasa odbyła się w tempie błyskawicznym. Przekonaniom radykalnym, którym hołdował za lat młodzieńczych, pozostał wierny na swoim nowym stanowisku. Przeprowadził wielką reformę agrarną, uzyskał wielkie fundusze na budowę szkół dla 2 i pół miliona Indian-analfabetów.

Cardenas jest żonaty i ma dzieci. Nie pije, nie pali, prowadzi skromny tryb życia, wstaje o 4 rano, pracuje po 16 godzin dziennie w swym gabinecie prezydenckim.

Wywłaszczone za jednym pociągnięciem pióra kopalnie nafty są największym bogactwem naturalnym Meksyku i stanowią 80% majątku narodowego tego kraju.

Cel i zadania

Spółdzielni Pracy Robotników Drogowych „Przyszłość" w Wilnie

W dniu 13 lutego 1937 r. powstało przedsiębiorstwo robotnicze pod nazwą: „Spółdzielnia Pracy Robotników Drogowych „Przyszłość" w Wilnie. Organizatorami tej placówki byli robotnicy drogowi w liczbie 70 osób i dwaj technicy, którzy postawili sobie za zadanie:

1. Stworzyć własny warsztat pracy tym robotnikom, którzy nie znają radości stałego zatrudnienia i przywiązania do wykonywanych prac.

2 Pobudzić inicjatywę u tych robotników, którzy jeszcze nie utracili wiary we własne siły twórcze, a przez zorganizowaną i wytężoną pracę przestaliby być ciężarem i troską społeczeństwa; wykreślić na zawsze z pamięci poniżający godność obywatela wyraz „bezrobotny", by robotnicy ci jak równi z równymi stanęli w szeregu do budowy mocnych podwalin wielkiego gmachu, który będzie wspólnym dobrem całego narodu.

Po wielu trudnościach i zabiegach, a w szczególności w znalezieniu pewnej formy dla przekazania Spółdzielni naszej, jako przedsiębiorstwu robót drogowych rozpoczęliśmy swą działalność. Dotychczas na terenie woj. wileńskiego roboty drogowe z funduszów państwowych prowadzone były sposobem gospodarczym i żadna forma od dłuższego czasu nie była stosowana. Każda Spółdzielnia jest w zasadzie przedsiębiorstwem, więc siłą faktu podpada pod wymogi prawne, odpowiadające przedsiębiorstwu. Złożyć kaucji, czy też wadium nie mogliśmy, żadnych funduszów Spółdzielnia nie posiadała, kapitał udziałowy był znikomy, gdyż udział 50-złotowy wpłacono ratami, a jako placówka nowozałożona z niezapisaną kartą działalności liczyć narazie na pożyczkę nie mogła.

Zawdzięczając przedstawicielom Urzędu Wojew. i Funduszu Pracy w Wilnie, którzy zrozumieli nasze proste pobudki czynu, i przyjaźnie zaopiekowali się naszym zamiarem — sprawa Spółdzielni skierowana została na właściwe tory.

Spółdzielnia miała zawrzeć umowę na wykonanie robót drogowych w jednym z Wydziałów Pow. na przepisach i zasadach obowiązujących, z tym, że od każdej należności przypadającej Spółdzielni Wydział Pow. będzie potrącał 4 proc. jako sumę kolaudacyjną, która podlega zwrotowi Spółdzielni po ostatecznym przyjęciu wszystkich wykonanych robót. W dniu 20 maja 1937 r. po uprzednim uzgodnieniu cen jednostkowych, podpisano pierwszą umowę z Wydz. Pow. w Wilejce na wykonanie przebudowy drogi powiatowej Smorgonie — Narocz — Wilejka. Po szybkim skompletowaniu partii robotników w ilości około 100 osób odesłano ją na teren budowy, gdzie 24 maja 1937 r. zastępy spółdzielców stanęły do pracy według nowych form organizacyjnych. Praca potoczyła się wartkim prądem, a ponure cienie troski codziennej pierzchły pod wpływem radości pracy i życiodajnych promieni słonecznych. System wynagrodzenia za pracę był akordowy i wyrażał się tym, że robotnicy łączyli się dobrowolnie w grupy od 4 do 6 osób tej samej kategorii robót i wykonywali pewną pracę.

Średni zarobek robotników zatrudnionych w Spółdzielni wynosił dziennie od 4 do 6 zł. w ciągu 5 i pół miesiąca nieprzerwanej pracy.

Z powierzonych robót Spółdzielnia wywiązała się należycie, wykonując je sumiennie.

Należytym odźwierciadleniem pracy i dorobku Spółdzielni, oraz jej celowości i zadania, było Walne Zgromadzenie doroczne odbyte w dniu 5 marca 1938 r. w lokalu Zjedn. Polsk. Zw. Zaw. przy ul. Tatarskiej 5 w obecności zaproszonych gości: pp. Kossaczewskiego — kierownika Okr. Oddz. Ruchu Zaw. - Gospod. OZN Zalewskiego i Podgórnego — przedstawicieli Związku Spółdzielni „Społem" i innych osób. Na sali obrad podczas dyskusji słyszano **krótkie i proste słowa robotników,** wyrażające zadowolenie i radość z posiadania własnej placówki, na płaszczyźnie której codzienna ich praca nabiera innej wartości twórczej i przestaje być bezimienna.

Ze skromnej pierwszej nadwyżki w sumie zł. 340 Walne Zgromadzenie uchwaliło: 50 proc. statutowo przelać na fundusz zasobowy, 40 proc. (normalnie przeznaczone do podziału między członków) przeznaczyć na nowoutworzony fundusz doraźnej pomocy. zaś 10 proc. na FON.

Zarząd Spółdzielni.

Kurs przysposobienia wojskowego kobiet

Koło Lokalne Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, dla zaznajomienia szerszego ogółu kobiet z organizacją pomocniczej służby wojskowej kobiet u nas i za granicą oraz dla przeszkolenia fachowego w służbach pomocniczych, przeprowadza szereg kursów informacyjnych i fachowych Obecnie rozpoczynamy II cykl kursu informacyjnego, który obejmuje następujące działy: 1) obrona p. gaz. i p. lotn.; 2) Ratownictwo; 3) Strzelectwo oraz inne przedmioty związane z przygotowaniem kobiet do Obrony Kraju. Członkinie Org. Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, które powyższego kursu dotychczas nie przeszły proszone są o udział w takowym.

Członkinie innych organizacyj tak społecznych jak i zawodowych oraz panie niezorganizowane, które interesują się sprawami przysposobienia wojskowego kobiet, będą mile na kursie widziane.

Kurs jest bezpłatny, rozpocznie się 31 marca r. b. Wykłady odbywać się będą w lokalu Federacji PZOO przy ul. Św. Anny 2 w poniedziałki i czwartki od godz. 17.30 do 20.

Czas trwania kursu: 31 marca, 4, 7, 25 i 28 kwietnia, 2, 5, 9, 16, 19, 23 i 30 maja r b. Po ukończeniu kursu będą na życzenia wydawane zaświadczenia o przesłuchaniu takowego.

KRONIKA

MARZEC 31 Czwartek	Dziś Balbiny P. Jutro Teodory i Hugona Wschód słońca — g. 4 m. 57 Zachód słońca — g. 5 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dn. 30 III. 1938r.

Ciśnienie 750
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa 0
Opad 23
Wiatr Zach.
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno, deszcz

NOWOGRÓDZKA

— **Otwarcie kursu PCK.** W poniedziałek wieczorem odbyło się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża oddziału nowogródzkiego otwarcie kursów zorganizowanych dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego. Sluchaczek jest około 30. Kursy trwać będą do 15 lipca. Jako wykładowcy zgłosili swój udział: prezes oddziału PCK dr Szymanowski, dr Żurakowski, dr Mazurkiewicz Karol, dr Paszkiewiczówna, dr Karuzin i instruktor Siedlecki.

— **Straż pożarna odmówiła pomocy z powodu szabasu.** Informują nas z Wasiliszek, że 26 marca br. we wsi Budziszki gm. Wasiliszki, (pow. lidzki) wybuchł nagle pożar. Natychmiast zaalarmowano ochotniczą straż pożarną w Wasiliszkach. Jednakże straż ta, rekrutująca się z Żydów, nie przybyła i po upływie godziny oświadczyła jakoby, że nie może przyjść z pomocą z powodu szabasu. Wówczas wójt wezwał oddział Związku Strzeleckiego i pożar udało się zlokalizować.

— **Miejskie Koło LOPP.** Odbyło się przy udziale 20 członków (z liczby 380) walne zebranie Miejskiego Koła LOPP w Nowogródku. Przewodniczył p. Zdanowski Mieczysław, sekretarzował p. Zawadzki. Sprawozdanie, charakteryzujące pracę Koła, wygłosił prezes Koła p. Sanowski, podkreślając bardzo trudne warunki pracy, a to wobec opieszałości członków w opłacaniu składek członkowskich, czego dowodem jest fakt, że 72 członków w ogóle odmówiło uiszczenia składek. Mimo to wytężona praca zarządu może się poszczycić niejada efektem nawet i w dziedzinie finansowej, gdyż zebrano sumę o 100% przewyższającą wpływy w roku poprzednim, a mianowicie 2777 zł 78 gr.

Po omówieniu spraw bieżących, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes p. Zdanowski Mieczysław, wiceprezes p. adw. Dworzecki, sekretarz p. Derdelewicz, skarbnik p. Wiktor Fuks, członkowie: pp. Zawadzki, Golc i Woronowicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. adw. Gumenera, p. Piotrowskiego i p. Br. Sanowskiego, który po sześcioletniej pracy jako organizator i prezes Koła zrzekł się ponownego wyboru na prezesa, motywując to tym, że nowe siły będą mogły więcej zdziałać.

LIDZKA

— **Zebranie organizacyjne b. Ochotników Rez. A. P.** W dniu 27 bm. w lokalu Związku Pracowników Administracyji Wojskowej odbyło się zebranie organizacyjne b. Ochotników Rezerwy Armii Polskiej,

Zebranie zagail p. Benedykt Ajewski wyjaśniając cel mającej powstać organizacji. Po przemówieniu p. Ajewskiego i Henszla zabierały głos osoby inne, wypowiadając się za koniecznością powołania do życia tego rodzaju organizacji. Do zarządu tymczasowego zostali wybrani p. Ajewski — prezes, p. Kultynowicz — wiceprezes, p. Zbyszewski — sekretarz ,oraz Kitaniec Skibiński i Lewaszkiewicz — członkowie zarządu.

Na zebraniu było około 100 osób. Zebrani wysłali depeszę hołdowniczą do Marszałka Śmigłego Rydza.

— **PIERWSZA OFIARA BURZY. Burza, która przeciągnęła w dniu 26 nad powiatem lidzkim pociągnęła za sobą również jedną ofiarę. W okolicy Bartoszańce, gm. raduńskiej została zabita przez piorun Skawińska Jadwiga m-ka kol. Stara Pielasa, gm. raduńskiej.**

— **SPALIŁ SIĘ PRZEDMIOT SPORU. W mieszkaniu Zofii Raubo w kol. Rojstele, gm. wawiórskiej wybuchł pożar, który strawił cały dom. O dom ten toczył się już od kilku lat spór sądowy pomiędzy spadkobiercami.**

BARANOWICKA

— **Nowy zarząd Zw. Strzeleckiego w Jamicznie.** W lokalu zarządu gminy w Jamicznie pod przewodnictwem Marczuka Marcina odbyło się walne zebranie członków, oddziału Zw. Strzel., na którym po omówieniu szeregu spraw wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes przod. Tumiłowicz Wacław, komendant post. w Jamicznie, wiceprezes Roktysz Aleksander, skarbnik Marczuk Marcin, sekretarz Chlebowicz Edward, oraz członkowie zarządu: Iwaszkiewicz Kazimierz, Kuklewski Eugeniusz, Witkowski Jan i Pietraszko Jan.

Do Komisji Rewizyjnej: Nakstko Franciszek i Marszałek Franciszek.

— **Założenie Kółka Rolniczego we wsi Rodkiewicze.** We wsi Rodkiewicze, gm. Wolna, pod przewodnictwem Hołowczyca Kazimierza odbyło się zebranie w celu założenia Kółka Rolniczego.

Na zebraniu wybrano zarząd w skład którego weszli: prezes — Starzyński Jakub, sekretarz — Pławsiuk Bolesław i skarbnik — Chiniewicz Bazyl.

— **Zapomniał o siódmym przykazaniu.** Borys Wiktor zam. przy ul. Kołpenickiej 110a, zapomniał o 7 przykazaniu, gdy zobaczył piękne palto damskie wiszące w przedpokoju Judela Aleksandra przy ul. Szeptyckiego 6. Zagarnął je pod pachę i udał się do domu. Policja palto odebrała.

Tępić agentury!

(*Dokończenie ze str. 7*)

kimś komuno-anarchistą. Bo słyszałem przecie na własne uszy, jak mówił na przykład tak: „Hitlera sprzedam za półtora złotego", albo: „Odstąpię panu całą Łotwę za Gdańsk", albo: „Trzeba się śpieszyć z nabyciem Saary — ma ogromną przyszłość". Jeden z jego gości (mogę przysiąc, że nie kłamię) oświadczył: „jutro przyniosę wam małego Trąmpczyńskiego". Umyślnie zostałem nazajutrz w domu, żeby w razie mordu rytualnego alarmować policję. Na szczęście, zbrodniarzom nie udało się zapewne z maleństwem, bo nic podejrzanego nie zauważyłem.

Chcę się streszczać, więc powiem tylko po krótce, że spiskowcy zajmowali się również dręczeniem wielu wybitnych osób z politycznego świata (mam zanotowane takie ich zdania, jak: „Królowej Wilhelminie wyrwano dwa ząbki", albo „Wiktor Emanuel jest pokancerowany"), tworzeniem spisków międzynarodowych (mówili o „bloku czechosłowackim", hiszpańskim itd.), szykanowaniem i szkalowaniem wybitnych Polaków („Paderewski nie ma żadnej wartości") itd. itd. Jakiś czas tolerowałem jeszcze to wszystko, ale wczoraj, gdy p. Bryfmarka siedząc przy otwartym oknia (a więc słychać było i na ulicy) oświadczył, że: „Sowiety są prześliczne", nie wytrzymałem i po bezsennej nocy postanowiłem spełnić obowiązek obywatela. Dla obcych agentur nie ma miejsca pod moim dachem.

W oczekiwaniu, że Wielmożne Czynniki wejrzą w tę groźną akcję bezwstydnej mafii pozostaję z szacunkiem

Sykstus Solali.

P. S. Czy będą mógł na ruchomościach zbrodniarza zabezpieczyć swoje pretensje o zaległe komorne?

Do Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa. — Bardzo pilne.

Wielmożny Naczelniku!

Proszę anulować mój list poprzedni. — Tragiczne nieporozumienie. Pan Rupert Bryfmarka, płacąc mi w dniu dzisiejszym za pokój pokazał mi swoje zbiory. Pan Bryfmarka jest zapalonym filatelistą, to znaczy zbieraczem znaczków pocztowych.

Pokazał mi małego Trąmpczyńskiego i blok czechosłowacki. Hitler rzeczywiście (na znaczku) jest wart najwyżej półtora złotego zaś Sowiety (tez znaczki) są bardzo piękne.

Jeszcze raz przepraszam Pana Naczelnika za fałszywy alarm. Pan Bryfmarka jest bardzo porządnym, młodym człowiekiem. — Dorotka jest jeszcze bardzo głupia.

Szczerze oddany i zawsze gotowy do usług, **Sykstus Solali.**

D. T. F.

rękach mocno trzyma wysoki cienki parasol... Jest to właśnie jedna ze stałych mieszkanek tego miasteczka w wielkim mieście. Nazywa się to miasteczko w Amsterdamie („Bagijnenhof")—a jest schroniskiem wielkim dla samotnych staruszek. Zamiast budować jakiś wielki koszarowy gmach zbudowano szereg małych dwupiętrowych domków. Na dole mały pokoik i kuchenka, na górze sypialny i komórka na graty i każda ma własne mieszkanko i każda to, co w mieszkaniu najbardziej ceni każdy Holender czy Holenderka—własne drzwi do własnego mieszkania. Schroniska takie, których pełno jest podobno w Holandii—po kilka w każdym mieście,—to fundacje bogatych Holendrów, często budowane z zapisów zamożnych, umierających samotnie, jak samotnymi są mieszkańcy tych domków. Bywają nimi wyłącznie kobiety i wyłącznie mężczyzni, są domy przeznaczone dla bezdzietnych starych małżeństw, ale wszystkie są w tym rodzaju, co i to miasteczko amsterdamskie, do którego dostać się można z wielkiego placu w śródmieściu—jedynie przez wązki korytarz, przecinający kamienicę frontową.

Jezeliby kto zapomniał, wędrując po Amsterdamie o holenderskich śledziach, to napewno pierwszy lepszy wolnieiszy lacyk, pierwszy lepszy most nad kanałem zaraz by mu o nich przypomniał. Wózek-stragan, śledziarz w białym fartuchu, na olbrzymiej desce, rozcina, czyści i kraje śladzie, małe, tłuste, marynowane, solone. jak kto chce. Tuż stoi olbrzymi półmisek cienko kraianej cebuli, miseczka musztardy. Za 5 centów dostaje się śledzia, bierze się za ogonek w dwa palce, macza w mustardzie lub posypuje się cebulą i spożywa na stojąco—bez chleba nawet. Dla smakoszów są marynowane jabłka, pikle, ogórki jako przyprawy, lecz zwykle spożywa się śledzia bez tych dodatków; są tłuste, niesłone i wcale smaczne.

W sobotnie noce marcowe coś dziwnego dzieje się na ulicach Amsterdamu.

Miasto śpi. Dawno już zgaszono reklamy świetlne i wystawy sklepowe, tylko lampy uliczne słabo oświetlają puste i głuche ulice. A ulicami tymi kroczy olbrzymi pochód czarnych milczących postaci. Tysiące mężczyzn, w poważnym skupieniu, a milczeniu głębokim kroczą wolno, szepcąc tylko modlitwy. Ida eleganccy panowie obok biednie ubranych robotników, idą księża i biskupi poważni obok młodych chłopaków; nie widać końca szeregów, niesamowite sprawiających wrażenie, gdy tak suną w ciemnościach, i tylko głuchy łoskot kroków przemarsz tej armii zdradza.

W XIV wieku stał się cud w Amsterdamie. Wezwano raz kapłana do umierającego Holendra. Po przyjęciu komunii świętej chory dostał wymiotów, żona jego wrzuciła wszystko w ogień na kominku i ujrzała po chwili unoszącą się nad płomieniami Hostię. Wezwany kapłan odniósł Hostię ze czcią należną do kościoła i umieścił w ołtarzu, lecz nazajutrz ujrzano ją znowu nad płonącym ogniem kominka, wróciła z kościoła do domu biedaka. Na pamiątkę cudu wybudowano w tym miejscu kapliczkę i odprawiano rokrocznie w połowie marca, t. j. w czasie, gdy stał się cud, uroczyste procesje uliczne. Od czasu zaś, gdy procesje uliczne zostały w ewangelickiej części Holandii zabronione,—a więc i w Amsterdamie—odbywa się dwa razy w roku w połowie marca w nocy z soboty na niedzielę: ten pochód nocny katolików ze wszystkich prowincji Holandii. Biorą w nim udział tylko mężczyzni, bez różnicy stanu, i po wysłuchaniu o północy mszy świętej w kościele, idą taką milczącą procesją przez śpiące, głuche miasto, w ostatnim pochodzie w tym roku zjechało do Amsterdamu zgórą 50.000 mężczyzn z całego kraju. Nazywa się to „Stille Omgang".

J. R.

Odznaczeni w woj. nowogródzkim

W Monitorze Polskim z dnia 25 marca rb. ukazała się lista odznaczonych za zasługi na polu pracy zawodowej.

Z terenu województwa nowogródzkiego odznaczeni zostali brązowymi krzyżami zasługi: Adrianowicz Aleksander — stolarz, Bubień Józef — murarz, Ciupa Edward — stolarz, Klimaszewski Kazimierz — kotlarz, Korzeniewski Michał — zdun i Zambrzycki Jan — wędliniarz, z pow. baranowickiego; Gephard Władysław — stolarz, Rodziewicz Józef — — kowal, Urbanowicz Stanisław — kowal i Buczyłkowa Aleksandra — krawczyni — z Nowogródka; Michalski Józef — stolarz, Wysocki Władysław — ślusarz, Rodziewicz Andrzej — wędliniarz i Plakin Aleksander — ślusarz; z pow. lidzkiego: Barlnik Franciszek — szewc, Walentynowicz Józef — stolarz i Niziołek Józef — ślusarz ze Słonima; Haptar Kazimierz — kowal, Kuryj Jan — krawiec, Półrola [illegible] — wędliniarz, Spaczyński Feliks — zdun, Florianowicz Józef — piekarz, Łomako Jan — kowal i Sancewicz Nikifor — wędliniarz — ze Słołpców; Jastrzębski Piotr — ślusarz, Szyroki Piotr — stolarz i Wojnarowski Paweł — stolarz — z pow szczuczyńskiego; Aniśko Wincenty — murarz, Mikucki Stefan — garncarz, Moczulski Wincenty — wędliniarz, Sosnowski Michał — murarz, Żywień Jan — rzeźnik i Rotkiewicz Bolesław — wędliniarz — z pow. wołożyńskiego oraz Bułhak Michał stolarz i Mikucki Stanisław — murarz z Nieświeża.

Policja znalazła zaginionego

W tych dniach do I komisariatu wpłynął meldunek o zaginięciu kupca Józefa Kłosowskiego. Domownicy oświadczyli, że kupiec wyszedł z domu w celu załatwienia interesów handlowych i zaginął. Policja powiadomiła o zaginięciu kupca wszystkie komisariaty policji oraz rozesłała telefonogramy do posterunków prowincjonalnych. Wczoraj stwierdzono, że rzekomo zaginiony... przebywa w więzieniu na Łukiszkach, gdzie został osadzony decyzją sędziego śledczego.

Kupiec o aresztowaniu swoim nie powiadomił rodziny i stąd powstało takie osobliwe qui pro quo. (c)

Aresztowanie zboczeńca na sali sądowej

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał przy drzwiach zamkniętych sprawę niejakiego J. Araszkiewicza z ulicy Klonowej, oskarżonego o demoralizowanie 7-letniej uczenicy — córki swej przyjaciółki.

Sąd skazał zboczeńca na 4 lata więzienia. Araszkiewicz został aresztowany na sali sądowej. (c).

Władysław Biernacki po raz drugi przed wileńskim Sądem Apelacyjnym

Wileński Sąd Apelacyjny rozpoznał wczoraj po raz drugi głośną w swoim czasie sprawę byłego działacza ZZZ na terenie Lidy Władysława Biernackiego.

W pierwszych instancjach Biernacki został skazany na 5 lat więzienia i zesłania do Koronowa. Skazany odwołał się od tego wyroku.

Sprawa Biernackiego po raz drugi wpłynęła na wokandę Sądu Apelacyjnego, który wczoraj ponownie zatwierdził wyrok w części dotyczącej wymiaru kary, natomiast uchylił decyzję zesłania Biernackiego, po odbyciu kary więzienia, do Koronowa.

Skazany eks-działacz ZZZ przebywa na razie w więzieniu na Łukiszkach. (c).

Potworna zbrodnia

Zabił ojca i brata w sporze o ziemię

Konstanty Szwed, lat 29, mieszkaniec Sołowia, gm. mikołajewskiej w pow. dziśnieńskim, zabił w dniu 26 bm. siekierą swego ojca, Jana, i brata Teodora, po czym zgłosił się do policji. Powodem miało być wydziedziczenie zabójcy z 6 ha gruntu, które ojciec zamierzał oddać starszemu bratu.

Fabrykant cudem ocalał

Onegdaj późno wieczorem przy zbiegu ulic Stefańskiej i Zawalnej szybko mknące auto ciężarowe, zdążające z Oszmiany najechało na dorożkę konną M. Stołowa, w której znajdował się znany w Wilnie właściciel wytwórni wód gazowych Berger.

Dorożka została całkowicie zmiażdżona. Dorożkarz i fabrykant cudem ocaleli. Wyrzuceni na chodnik odnieśli dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności tylko nieznaczne obrażenia.

Aresztowanie drugiego sprawcy nieudanego włamania

W związku z nieudanym włamaniem do firmy „Bata" przy ul. Mickiewicza oraz sklepu aptecznego Frydlanda przy ul. Wileńskiej 30, policja śledcza przeprowadziła wczoraj szereg obław w melinach złodziejskich. W wyniku aresztowano kilkanaście podejrzanych osób, w tej liczbie niebezpiecznego zawodowego włamywacza Neymana, który, jak stwierdzono, brał udział we włamaniach wraz z Orłowskim.

W czasie rewizji w kryjówce Neymana znaleziono obfitą kolekcję wytrychów itp. akcesoria złodziejskie. (c)

Rewia... kupców w policji

Parokrotnie pisaliśmy już o sprawkach Estończyka Paasa, który udając zamożnego kupca zdołał oszukać w Wilnie szereg firm.

W miarę postępowania dochodzenia wychodzą na jaw coraz nowe sprawki Paasa. Jak się okazuje, ilość poszkodowanych kupców w Wilnie jest większa, aniżeli to wygląda na razie. W ciągu ostatnich kilku dni w Wydziale śledczym odbyła się prawdziwa rewia poszkodowanych, którzy zostali przesłuchani w sprawie Paasa i jego przyjaciółki Lindy Kimmel, przebywających w więzieniu.

KRONIKA WILEŃSKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 31 marca 1938 r.:

W całym kraju w dalszym ciągu będzie utrzymywać się pogoda o dużym zachmurzeniu. Miejscami jeszcze przelotne deszcze. W województwach: pomorskim, poznańskim, warszawskim, białostockim i wileńskim wystąpią większe przejaśnienia.

Temperatura około 10 st.

Widzialność dość dobra.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się w przyszłym tygodniu, najprawdopodobniej 7 bm.

Na porządku dziennym figuruje sprawa hydroelektrowni.

— **Chodnik pod arkadami na ul. Wileńskiej.** Władze miejskie sporządziły już projekt wykonania podcieni przy ul. Wileńskiej po stronie gmachu Magistratu na odcinku od ul. Dominikańskiej do kościoła Św. Katarzyny. Projekt ten przewiduje urządzenie chodnika pod arkadami, skutkiem czego nastąpi poszerzenie jezdni o blisko półtora metra, co ułatwi komunikację na tej wąskiej i ruchliwej arterii.

— **Restauracja mostu Zwierzynieckiego** została już w zasadzie zakończona, obecnie chodzi tylko o ułożenie nawierzchni. Postanowiono również wybudować nowe poręcze po obu stronach mostu. Całkowite oddanie mostu Zwierzynieckiego do użytku publicznego nastąpi w początkach czerwca rb.

— **W dn. 26 bm. na walnym zebraniu Związku Pracowników Miejskich** m. Wilna została powzięta uchwała zawiązania Oddziału Zespołowego Ligi Morskiej i Kolonialnej i gremialnego wstąpienia w jego szeregi w ilości około 1000 osób. Uchwała ta powzięta jednomyślnie jest dowodem wyrobienia obywatelskiego pracowników miejskich, zrzeszonych w Związku Pracowników Miejskich m. Wilna.

— **Kiedy wybudowany zostanie most przez Wilenkę!** W związku z intensywnie przeprowadzoną rozbudową Kolonii Kolejowej mieszkańcy tej okolicy zwrócili się z memoriałem do Zarządu miasta z prośbą o przyśpieszenie terminu budowy mostu przez Wilenkę.

Jak już donosiliśmy wydział techniczny Zarządu miasta dawno już sporządził projekt i kosztorys budowy tego mostu. Obecnie wynikły trudności natury finansowej, władze miejskie mają jednak nadzieję przyzwyciężyć je i jeszcze w ciągu lata rb. rozpocząć budowę.

— **Odpływ fali bezrobocia.** W związku z rozpoczęciem szeregu robót inwestycyjnych w ciągu ostatnich 3 dni bezrobocie zmniejszyło się o dalsze 200 osób.

GOSPODARCZA.

— **Składanie bilansów do rejestru handlowego.** Do dnia 1 kwietnia wszystkie przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe winny złożyć do Rejestru Handlowego swe bilanse za rok 1937 podpisane przez buhaltera i właścicieli przedsiębiorstwa.

— **Przedłużenie godzin handlu dla sodowiarń i sklepów owocowych.** Z dniem jutrzejszym wszystkie sklepy owocowe, sodowiarnie i sklepy z napojami chłodzącymi będą mogły być otwarte do godz. 11 wiecz. zamiast do godz. 9 wiecz., jak to było dotychczas.

— **Nakazy płatnicze na samoistne podatki miejskie.** Wydział podatkowy Zarządu Miejskiego kończy już rozsyłanie nakazów płatniczych na samoistne podatki miejskie. Płatność tych podatków przypada na m. kwiecień. Są to podatki od psów szyldów, reklam i zużycia bruków. Wymiar dokonany został na cały rok. Druga rata podatków płatna będzie w ciągu listopada rb.

— **Nowe przedsiębiorstwa.** W ciągu bież. miesiąca na terenie Wilna powstały 22 nowe przedsiębiorstwa handlowe, 7 rzemieślniczych i dwa przemysłowe.

W tym samym czasie zlikwidowało się zaledwie 5 sklepów.

ZEBRANIA i ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** Jutro tj. w piątek 1.IV w górnych salach Instytutu Europy Wschodniej prof. Iwo Jaworski wygłosi prelekcję pt. „Geneza i konsekwencje wypadków austriackich".

Początek o godz. 20. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— **We czwartek 31 marca w lokalu Ośrodek Zdrowia Nr 1,** ul. Wielka 46 z ramienia T-wa „Mens" prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt p. t. „Jak wychować obywatela wolnego od trucizny alkoholowej". Wstęp wolny. Początek o godz. 6 wiecz.

— **Związek Pań Domu** podaje do wiadomości że dnia 1 kwietnia (piątek) o godz. 17 w lokalu Podzamcze 1 m. 3 odbędzie się zebranie klubowe na którym delegatki złożą sprawozdanie ze Zjazdu Związku Pań Domu w Łodzi oraz pogadanka p. Plackowskiej na temat „Przesadzanie roślin".

Goście mile widziani.

— **Zebrania pracownicze.** Centrala Chrześcijańskich Zw. Zaw. powiadamia, że w lokalu przy ul. Metropolitalnej 1 odbędą się następujące zebrania pracownicze:

— **Kowali** w sobotę 2 kwietnia r. b. o godz. 18 (6 wiecz.).

— **Pracowników Rzeźnicko - Wędliniarskich** w niedzielę dnia 3 kwietnia br. o godz. 13.

— **Pracowników wszystkich cegielni i kaflarni** wileńskich odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia br. o godz. 12.

— **Postrajkowe zebranie cieśli** odbędzie się we środę 6 kwietnia br. o godz. 17 (5 wiecz.).

— **Zebranie Murarzy,** odbędzie się we czwartek 7 kwietnia br. o godz. 17 (5 wiecz.).

— **Zebranie Kolporterów gazet** odbędzie się w sobotę 9 kwietnia br. o godz. 18 (6 wiecz.)

— **Odczyt o Liberii.** W poniedziałek 4 kwietnia r. b. o godz. 19 min. 30 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Zamkowej 24 odbędzie się Ogólne Zebranie członków Klubu Lekarzy Polskich w Wilnie z referatem b. delegata Polski do spraw zdrowotnych Liberii płk. dra Jerzego Babeckiego p. t. „Republika czarnych Liberia i jej warunki zdrowotne". Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Uwaga czynszownicy i dzierżawcy gruntów zajętych pod budynki.** Ustawa Sejmu ze zmianami tejże przez Senat z dnia 4 marca 1938 r. w sprawie wykupu czynszowych i dzierżawnych gruntów jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dnia 31 marca o godzinie 6.15 wiecz. powtórzenie świetnej komedii współczesnej Fr. Molnara, przekład B. Gorczyńskiego p. t. **„Wielka miłość.**

— W sobotę dnia 2 kwietnia o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie doskonała komedia współczesna, ciesząca się ogromnym powodzeniem, p. t. **„Jan"**. Obsada premierowa. Ceny propagandowe.

— **Niedzielne przedstawienie popołudniowe** — o godz. 4.15 wypełni komedia współczesną E. Bourdet'a **„Ostatnia nowość"** z występem Stanisława Daczyńskiego. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś z powodu próby generalnej jutrzejszej premiery op. **„Król włóczęgów"** przedstawienie zawieszone.

— **Jutrzejsza premiera w „Lutni".** Premierą iście rewelacyjną ma być jutrzejsza reprezentacja widowiska „Król włóczęgów". Rewelacja polega na oryginalności tego widowiska, które oprócz pięknej muzyki, posiada interesującą treść i dowcip, obok czaru poezji..

RADIO

CZWARTEK, dnia 31 marca 1938 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 „Pieśni i tańce Mazowsza" .11.40 Płyty dla dzieci. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Mąż i żona, ojciec i matka" — pogadanka Zofii Iwaszkiewiczowej. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 „Madoi na Busowiska" — fragment z noweli Władysława Łozińskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Wędrówki muzyczne" — Polska II— Nasza rola w kulutrze muzycznej — dzisiaj, w opr. Zofii Ławęskiej. 16.15 Muzyka lekka w wyk. Ork. Wojsk. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Człowiek pod mikroskopem" — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Agi Jambor. 17.50 Poradnik i wiad. sport. 18.10 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 18.20 Twórczość kobieca w pieśni — śpiewa Konstancja Święcicka. 18.40 Skrzynka rolnicza w opr. Aleksandra Przegalińskiego. 18.50 Program na piątek. 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Protekcja" — premiera komedii radiowej. 19.30 Wileńskie pieśni regionalne wyk. chór ludowy „Kaskada" pod dyr. E. Ludkiewicza. 19.50 Przemówienie wojewody pomorskiego min. Wł. Raczkiewicza. 20.00 Muzyka lekka i tan. 20.45 W przerwie: Dziennik i pogadanka. 21.15 „Rozmowa o powieści" — dialog. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Muzyka na dobrą noc. 23.30 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

1000 OSÓB ZDOBYŁO NAGRODY W WIELKIM KONKURSIE ZIMOWYM POLSKIEGO RADIA.

W niedzielę dnia 27 marca w czasie audycji radiowej około godz. 14.00 odbyło się wręczenie nagrody laureatowi Wileńskiego Konkursu Zimowego. Zdobywcą samochodu „Chevrolet" został mieszkaniec Łodzi p. Bronisław Micielski. W czasie audycji podane zostały również nazwiska tych, którzy zdobyli kilka dalszych nagród.

Imieniem Polskiego Radia przemawiał dyr. inż. Bolesław Konarski, który podkreślił skuteczność wyniku akcji radiofonizacji kraju, po czym wręczył p. Micielskiemu klucze zdobytego przezeń samochodu.

Audycji dopełnił krótki wywiad mikrofonowy z laureatem konkursu oraz transmisja momentu, kiedy uradowany zwycięzca odjeżdża sprzed siedziby radia przy ul. Zielnej Nr 25 zdobytym przez siebie autem.

Kolejność głosów speakerów zapowiadających audycje konkursowe była następująca:

Audycja grudniowa: pp. Świętochowski, Bocheński, Opieński.

Audycja styczniowa: pp. Bocheński, Opieński, Świętochowski.

I audycja lutowa pp. Opieński, Świętochowski, Bocheński.

II audycja lutowa pp. Świętochowski, Opieński, Bocheński.

Nazwiska tysiąca zwycięzców w Konkursie Radiowym podane są w Nr 14 z dnia 3 kwietnia br. tygodnika „Antena".

RADIOFONIZACJA SZPITALI NA POMORZU.

W Wydziale Zdrowia Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się specjalna konferencja, poświęcona omówieniu planu całkowitej radiofonizacji szpitali na terenie Pomorza. Rozgłośnie Pomorskie przygotowały na konferencję specjalne schematy prawidłowej instalacji odbiorczej w szpitalach, z uwzględnieniem urządzeń zabezpieczających czystość odbioru. Schematy te wraz z przybliżonymi kosztami instalacji rozesłane zostały poszczególnym dyrektorom szpitali, celem uwzględnienia w budżetach na rok bieżący. W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się w Toruniu zjazd lekarzy. Na porządku obrad zjazdu znajduje się sprawa radiofonizacji szpitali ze względu na zbawienny wpływ radia na chorych.

Sędzia zatrzymał domniemanego fałszerza

Wczoraj został aresztowany pod zarzutem świadomego kolportowania fałszywego bilonu niejaki Icek Figel, zam. przy ul. Sosnowej 22. Aresztowanie Figla nastąpiło przy dość niecodziennych okolicznościach. Figel wynajął dorożkarza. Po przybyciu na miejsce pasażer wręczył dorożkarzowi złotówkę. Dorożkarz spostrzegł, że złotówka jest fałszywa i zażądał innej. Figel nie chciał monety zmienić. Powstała kłótnia. W tym czasie przechodził ulicą sędzia, który, będąc świadkiem zajścia, nabrał przekonania, że Figel świadomie usiłował puścić w obieg fałszywą monetę. Sędzia zatrzymał domniemanego kolportera fałszywego bilonu i odstawił go do komisariatu. Zatrzymany jest pracownikiem w piekarni.

W mieszkaniu Figla przeprowadzono rewizję. (c)

KRONIKA POLESKA

— —**Zjazd jubileuszowy b. wychowanków gimn. w Pińsku.** W niedzielę odbyło się w Pińsku zebranie b. wychowanków miejscowego gimnazjum pod przewodnictwem inż. P. Lejnwebera.

Na zebraniu został opracowany program uroczystości obchodu 100-lecia istnienia gimnazjum, na który złożą się: Msza św. celebrowana przez jednego z b. wychowanków, pochód, uroczysta akademia, zwiedzenie miasta i Jarmarku Poleskiego, raut koleżeński, oraz wycieczki wgłąb Polesia. Czas obchodu został określony na czas trwania Jarmarku Poleskiego, aby w ten sposób udostępnić uczestnikom korzystanie ze zniżek kolejowych oraz zwiedzenie imprezy.

Zebrani wybrali Komitet Obchodu na czele z p. prof. P. Znaińskim. W. przewodn. zostali p. p. prof. Obuchowski i Georgiewski. Poza tym w skład Komitetu weszli pp.: Zarębińska, Baranowska, Giejchrowicz, Docnik, Trojanowski, mgr. Śmiglewski, Z. Skirmuntt i Jakowlew.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p. p.: dyr. S. Mercika, B. Melecha i R. Kulickiego.

Podczas ożywionej dyskusji p. Szarecki wystąpił z zastrzeżeniem co do udziału Żydów. Wniosek p. Szareckiego wywołał długą i gorącą wymianę zdań i ostatecznie kwestia udziału Żydów — b. wychowanków gimnazjum nie została rostrzygnięta.

— **O unarodowienie przemysłu i handlu.** W Pińsku powstał Oddział T-wa Związku Polskiego, który ma za zadanie walkę z żywiołem niepolskim w przemyśle, rzemiośle i handlu.

Związek gromadzi kapitały w odpowiednich ośrodkach kredytowych polskich, propaguje handel narodowy i wytwórczość robotnika polskiego, zakłada i popiera placówki rzemieślniczo - handlowe itd.

Związek sprowadza do Pińska kupców i rzemieślników z Poznańskiego i Pomorza, ułatwiając im założenie własnych warsztatów pracy i prowadząc akcję uświadamiającą wśród rzesz miejscowej ludności.

— **Stosunki w pińskiej fabryce „Leszcze" wymagają uzdrowienia.** Przybyły na skutek wypadków na fagr. dykt „Leszcze" przedstawiciel Centrali ZZZ z Warszawy p. Gomuliński odbył szereg konferencyj z przedstawicielami Dyrekcji fabryki i Inspektoratu Pracy.

Konferencje te nie dały pozytywnego rezultatu, ze względu na nieprzejednane stanowisko Dyrekcji.

Jak wynika z oświadczenia p. Gomulińskiego naszemu współpracownikowi, zwolnienie robotników nastąpiło na skutek ich należenia do ZZZ.

Dużo czasu poświęcił p. Gomuliński omówieniu stosunków, panujących na fabryce. Traktowanie robotników przez „rozstawianie rodziny po kątach" pozostawia dużo do życzenia. Robotnik jest wyzyskiwany pod grozą utraty pracy, zmieszany do pracy w godzinach nadliczbowych itd.

Zarobki nędzne, nie przekraczające dla ogółu 1 zł 80 gr za dzień pracy. Stan higieniczny fabryki zupełnie zaniedbany. Brak najelementarniejszych urządzeń sanitarnych. O bezpieczeństwie pracy nnie ma w ogóle mowy. Do tego, twierdzi p. Gomuliński, dochodzą jeszcze systematycznie popełniane nadużycia ubezpieczeniowe w postaci nie zgłaszania robotników do Ubezpieczalni i ukrywania ich na czas odbywających się kontroli.

Taki stan rzeczy wymaga zdaniem p. Gomulińskiego natychmiastowego uzdrowienia.

Trzeba dodać, że fabryka „Leszcze", mimo kilkakrotnych skarg mieszkańców przyległej dzielnicy, używa do klejenia dykt zepsutej krwi bydlęcej, wskutek czego zatruwa powietrze w znacznym promieniu.

Akcjonariuszami fabryki, zatrudniającej ponad 500 robotników są pp.: Sznajder, Feldman, Kunda i in.

„WYSTAWA NAPOLEOŃSKA"

Ciekawą wystawę urządziło kino „Casino" w związku z filmem „Pani Walewska". Jest to szereg sfotografowanych pamiątek po Napoleonie. Rzeczy te interesujące i ciekawe nigdzie dotąd nie oglądane. Polecamy to naszej inteligencji i młodzieży. Wstęp na wystawę bezpłatny.

Dyrekcja kinoteatru „CASINO"

Kurjer Sportowy

K. Herman faworytem biegu

Faworytem niedzielnego biegu na przełaj jest Kazimierz Herman, który po jednoroczn ej przerwie, spowodowanej odbywaniem służby wojskowej stanie znów na starcie i przypomni się publiczności sportowej.

Niedzielny bieg naprzełaj odbędzie się w Zakrecie o godz. 10. Start i meta mieścić się będą tuż przy wejściu do lasu. Do biegu te go powinni zgłaszać się wszyscy lekkoatle ci wileńscy, bieg ten traktując jako trening przed zawodami na bieżni. Zwrócić się trze ba jednocześnie z apelem do lekkoatletek wileńskich, które jeżeli zechcą zainteresować się tym biegiem, będą mogły 24 kwietnia sta nąć na starcie biegu na przełaj o mistzost wo Polski pań. Będzie wielki wstyd, jeżeli do mistrzostw Polski nie zgłosi się z Wilna ani jedna zawodniczka. Trzeba trenować.

Biegi na przełaj za granicą cieszą się o wie le większym powodzeniem, niż w Polsce. Tam w biegach udział biorą niejednokrotnie nie tylko lekkoatleci ale piłkarze, wioślarze, a nawet bokserzy.

Zgłoszenia do niedzielnego biegu kierować trzeba do Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie, ul. Sadowa p. Borysowski. Termin zgłoszeń minie 1 kwietnia. Wszyscy zawodnicy powinni posiadać odnowione zaświadczenia poradni sportowo lekarskiej, stwierdzające dobry stan zdro wia.

Harcerze zwyciężyli

Na boisku treningowym w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej zorganizowany został tur niej gier sportowych z udziałem następujących drużyn. Zw. Osadn. Wileńskich, wycho wanków Bursy Pracy Obyw. Kobiet i Harc. Kl. Sport.

Turniej stał na stosunkowo wysokim po ziomie sportowym.

Pierwsze miejsce zdobyli harcerze przed „osadnikami" i wychowankami Bursy.

K. P. W. szykuje się do kampanii trockiej

W połowie maja rozpoczęty zostanie w Trokach sezon turystyczno - wypoczynkowy Kol. Przysp. Wojsk. Schronisko KPW w tym roku będzie mogło pomieścić 150 sób Do Trok przyjeżdżać będą kolejarze z rodzi nami ze wszystkich zakątków Polski.

Kolejarze zwiększyli nieco swój tabor sportów wodnych. Do wykorzystania będzie 15 kajaków, 3 żaglówki i kilkanaście łodzi spacerowych.

Wychowanie fizyczne i naukę pływania prowadzić będzie w Trokach specjalnie przysłany z Centralnego Instytutu WF instruk tor.

Pod banderą L. M. K.

Wykłady kursu informacyjno - propagandowego dla nauczycieli szkół średnich, zawodowych i powszechnych w Wilnie, or ganizowanego przez Okręg Wileński Ligi Morskiej i Kol. — odbędą się w dniu 31 bm. w lokalu Giełdy Zbożowo - Towarowej przy ul. Końskiej 20.

Program przewiduje:

1) „Metody pracy Kół Szkol. LMK — E. Kopeć godz. 18—19.

2) „Wychowanie morskie młodzieży, spor ty wodne i modelarstwo" — dr W. Sylwa nowicz godz. 19—20.

Boks w wojsku

W Ośrodku WF w Wilnie prowadzony jest obecnie kurs bokserski zorganizowany dla pięściarzy wojskowych. Kurs prowadzą: Wojtkiewicz i Motorski. Wojskowi wileńscy trenują do mistrzostw pięściarskich Armii.

Kapewiacy trenują

Zespoły gier sportowych Ogniska KPW trenują do rozgrywek eliminacyjnych o mi strzostwo Polski Kol. Przysp. Wojsk. Zawo dy odbędą się w Zakopanem.

Przeciwnikami Wilna będą drużyny z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Czy Ośrodek W. F. zmieni lokal?

Władze wychowania fizycznego w W. nie rozważają sprawę ewentualnego przeniesienia dotychczasowej siedziby Ośrodka WF z ul. Ludwisarskiej na plac Jezuicki do no wego gmachu. Sprawa ta zdecydowana zostanie ostatecznie w najbliższych dniach.

Awans mgra W. Wiro-Kiry

Mgr. Władysław Wiro - Kiro mianowany został sędzią ligowym, a Kostanowski i Sznajder sędziami zasłużonymi piłki nożnej W poczet nowych członków wydziału spraw sędziowskich okr. wil. przyjęty został Adam Adolf, który dotychczas sędziował w okręgu lwowskim.

Od Administracji

Dotychczasowym prenumeratorom „Kuriera Poleskiego" poczynając od dnia dzisiejszego będziemy przesyłali to samo pismo tylko pod innym tytułem: „Kurier Wileński, Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński", wspólnym dla całego terenu Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej z Polesiem i Wołyniem włącznie.

Cena prenumeraty nie ulega zmianie.

Obwieszczenie

Sąd Grodzki w Ejszyszkach ogłasza, że Stanisław GOTOWIECKI s. Michała, ur. w 1894 r., zam. w Ejszyszkach na mocy wyroku tegoż Sądu z dnia 13 czerwca 1936 r. częściowo zmienionego w dn. 17/20 listopada 1936 r. przez Sąd Okręgowy w Wilnie W. Z. w Lidzie, w sprawie Nr Kg 524/36 r. ze skargi prywatnej Dominika Kudzinowskiego - Wołka, został uznany winnym tego, że: dnia 21 lutego 1936 r. w jadłodajni w Ejszyszkach pomówił oskarżyciela prywatnego słowami: „Wołk jest złodziejem, okrada spółdzielnię, mleczarnię spółdzielczą, okrada was durnych mużyczków, ocknijcie się mużyczki, nie dajcie się temu złodziejowi, który całe życie was okrada biednych ludzi, won z takimi złodziejami - społecznikami, nie dajmy się temu złodziejowi, który pracuje w gminie i pije waszą krew" tj. o takie postępowanie, które może go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego mu jako zastępcy sekretarza gminy, i z mocy art. 255, par. 1 k. k. skazany na jeden (1) tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech, i dwadzieścia (20) złotych grzywny. Orzeczono wyrok ogłosić na koszt Stanisława Gotowieckiego w „Kurjerze Wileńsko Nowogródzkim" i czasopiśmie „Społem" w Warszawie.

Dnia 28 marca 1938 r.

(nazwisko nieczytelne) rejestrator

PRACA

FURMAN—WOŹNICA z dobrymi świadectwami poszukuje pracy od 1 kwietnia. Wilno, Graniczna 38.

POTRZEBNA panienka z dobrym charakterem pisma, zdolna do rysunków. Zgłaszać się w Baranowiczach, ul. Narutowicza Nr 16. — Z. P. O. K.

AGENCI do sprzedaży ratalnej potrzebni. Trocka 13 m. 1 w godz. 10—12.

Ogłoszenie

Okręgowe Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Baranowiczach ogłasza KONKURS na stanowisko 2 instruktorów rejonowych w pow. baranowickim. Oferty nadsyłać O. T. O. i K. R. w Baranowiczach, ul. Nowogródzka Nr 4.

(—) T. KUŁAKOWSKI v-prezes

AKUSZERKI

AKUSZERKA

Maria Lakuerowa

przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA

Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne Zamkowa 26—6

RÓŻNE

ZGINĄŁ PIES BOKSER żółty, nazywa się „Dżon". Adres: Góra Bouffałowa 19 m. 5, tel. 19-25. Odprowadzić za wynagrodzeniem.

ZGUBIONY dowód osobisty na imię Estery Krawiec Nr 10510/11877 — unieważnia się.

LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczenkowa

Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR

Blumowicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTÓR

M. Felgenberg

UROLOG

Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25, tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

DOKTÓR

Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczo - płciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

Kupno i sprzedaż

WOBEC NIEPOROZUMIEŃ rodzinnych odstąpię sklep z dodatkami krawieckimi i drobną galanterią w centrum miasta. Klientela wyrobiona. Adres w Administracji „Kuriera Wileńskiego".

SPRZEDAŻ: szaf, tapczanów stołów, krzeseł w godz. od 4 do 6. Św. Anny 1 m. 9.

LOKALE

2 POKOJE bez mebli. Komfort, telefon od zaraz do wynajęcia — Gdańska 1—7.

POSZUKUJE SIĘ lokalu z 26—30 sal nadającego się dla szkoły. Zgłoszenia pod „Szkoła" wraz z podaniem warunków przyjmuje Administracja „Kurjera Wileńskiego".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1

Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8. tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis